WARSZAWA
12. II. 1949 R.
ROK V
Nr 6 (156)

REPATRIANT





ilustrowany tygodnik informacyjny

Przybyli z Kanady reemigranci założyli pierwszą w województwie wrocławskim spółdzielnię wytwórczo-rolniczą. O tym jak się już zagospodarowali i jak się rządzą przeczytasz w reportażu na str. 4 — 5.



Na międzynarodowej Konferencji Zbożowej delegat ZSRR oświadczył iż Związek Radziecki gotów jest dostarczyć FAO (Międzynarodowa Organizacja Żywnościowa) 100 milionów buszli pszenicy po niskich cenach. Oświadczenie to wywołało wielkie zamieszanie wśród eksporterów amerykańskich, którzy już w tej chwili zmuszeni zostali do obniżenia cen pszenicy. Jednocześnie zawiodły plany przekształcenia FAO w narzędzie ekspansji eksporterów USA.

×

Wiceprzewodniczący Rady Gospodarczej prezydenta Trumana, Leon Keyserling przemawiając na posiedzeniu jednej z Komisji Kongresu, stwierdził, że Stany Zjednoczone znajdują się w obliczu kryzysu gospodarczego znacznie ostrzejszego, niż kryzys w 1928-1929 roku.

Zdaniem Keyserlinga, przyczyny zbliżającego się w USA kryzysu są następujące: rozpiętość między dochodami rolnictwa i przemysłu, stały i gwałtowny wzrost cen niektórych towarów i usług, kurczenie się zapotrzebowania na dobra konsumcyjne, nadmierne zyski trustów oraz podyktowane interesami niektórych właściciel zmniejszanie produkcji surowców.

×

Rozgłośnia „Wolnej Grecji" nadała komunikat tymczasowego rządu demokratycznego o podaniu się do dymisji gen. Markosa. Dymisję generała spowodowała ciężka choroba. Rząd demokratyczny polecił tymczasowe pełnienie obowiązków premiera dotychczasowemu zastępcy gen. Markosa Janisowi Joanidesowi.

×

W Waszyngtonie bawił minister Spraw Zagranicznych Norwegii Lange który odbył konferencję z min. Achesonem, a następnie z wysokimi urzędnikami Departamentu Stanu USA.

W czasie konferencji omawiano zagadnienia polityczne i militarne jakie wyłoniły się w związku z żądaniem USA, aby Norwegia przystąpiła do paktu atlantyckiego.

×

Delegacja radziecka złożyła do Rady Bezpieczeństwa ONZ nowe propozycje rozbrojeniowe. Propozycje te wzywają Radę, by poleciła opracować plan redukcji zbrojeń i sił zbrojnych o jedną trzecią w Wielkiej Brytanii Francji Stanach Zjednoczonych Związku Radzieckim i Chinach. Plan ten w myśl propozycji radzieckiej winien być opracowany do 1 czerwca br. a redukcja zbrojeń w tej propozycji powinna nastąpić do 1 marca 1950 roku.

Przeciwko rezolucji radzieckiej wystąpił natychmiast delegat USA Warren Austin i delegat brytyjski Sir Alexander Cadogan usiłując podważyć jej doniosłość.

×

8 lutego Trybunał Ludowy w Budapeszcie wydał wyrok w sprawie kardynała Mindszentego i sześciu współoskarżonych.

W przewodzie sądowym oskarżonym udowodniono szpiegostwo, przestępstwa walutowe i zamiach na republikę. Wszyscy oskarżeni przyznali się się do winy. Sąd skazał Mindszentego na dożywotnie więzienie i utratę praw obywatelskich na lat dziesięć. Pozostali współoskarżeni otrzymali karę od 3 — 15 lat więzienia i utratę praw obywatelskich do lat sześciu.

Dziennikarze zagraniczni tak z krajów demokracji ludowych jak i anglosascy ogłosili oficjalne deklaracje w których zaprzeczyli pogłoskom jakoby mieli utrudniony dostęp do akt sprawy i wstęp na rozprawę.

NIE MA SPÓŹNIONEJ REPATRIACJI

Prasa emigracyjna i ludzie urabiający opinię wśród pozostających pod ich wpływami grup Polaków operują ostatnio nowym „argumentem", który ma przekonać nieustannie tumanionych ludzi, iż wszelkie drogi powrotu do kraju są już dla nich zamknięte.

Obok wszystkich środków z arsenału kłamstw i terroru wystąpił teraz nowy. Jest nim „spóźniona reemigracja".

Ludziom „tłumaczy się", że ponieważ przez trzy lata nie powracali do kraju, że korzystali z dobrodziejstw pomocy UNRRA, a potem IRO, że ponieważ nie znaleźli się w pierwszych szeregach tych, którzy opuścili obozy D. P., obecnie droga dla nich już jest zamknięta.

Powiadają im:

— Jak na ciebie będą patrzyli w kraju, na człowieka, który przez trzy lata namyślał się czy ma powrócić, który czekał, a nuż zajdzie jakaś zmiana...

W ten sposób tumaniąc ludzi, trzymając ich w szachu różnymi obietnicami, ci wodzirejowie, których sam jeden z ich naczelnych publicystów Cat Mackiewicz nazwał „ludźmi bezwładnymi, marzycielsko rozczarowanymi", starają się zdyskontować „sam czas". Widocznie gdy wszystkie argumenty zawiodły liczą na ten jedyny — miniony okres trzech lat. Na nim obecnie budują nowe propagandowe straszaki, których fantazja przekracza nieraz umysł ludzi normalnie myślących. Ale dla ludzi przebywających w obozach, oderwanych od życia normalnego, niezorientowanych w warunkach życia całego narodu, do których docierają jedynie wiadomości fałszywe, lub wykoślawione, każdy argument wydaje się być prawdopodobny.

Niejednokrotnie uprzedzaliśmy naszych Czytelników o kłamstwach agitacji domorosłych polityków zbankrutowanej emigracji. Ich gra jest jasna, ich robota wyraźna. Nie mają skrupułów ani sentymentu. Potrzebni im są ludzie dla własnych celów. Gdy przestaną być potrzebni pozostawią ich, nie obejrzą się nawet za nimi, gdy to im będzie odpowiadało. Ich „patriotyzm", jest z gatunku tych „z szosy zaleszczyckiej", tych którzy krzyczeli nie „oddamy ani jednego guzika" uciekając pierwsi z pola walki.

Cóż w zamian obiecują wegetującym w obozach ludziom, czym ich nieustannie karmią w swojej prasie, stwierdzić możemy przeglądając kilka numerów „Dziennika Polskiego" i „Dziennika Żołnierza".

Oto pełna wspaniałych złudzeń wiadomość:

„Międzynarodowa organizacja opieki nad uchodźcami zawiadomiła, że Australia gotowa jest przyjąć 100.000 uchodźców z Europy".

A więc nadzieja, że przyjmie może jakąś liczbę Polaków.

Ciągle jakieś nadzieje, a narazie beznadziejne wegetowanie w obozach w upokorzeniu i nędzy.

Niedawno „londyńczycy" wysłali do Indii polskich lotników i ci wrócili rozgoryczeni, bo jedynie Polakom zaproponowano dwa razy gorsze warunki niż Anglikom, a nawet Hindusom.

Znów zawód i rozczarowanie.

A może Kanada?

Ale tam potrzeba jedynie młodych dziewcząt, zdrowych do pracy na polu, lub w fabrykach, gdzie żyją znów skoszarowane.

Jest jeszcze jedna nadzieja, o której pisze wspomniany dziennik. Największy samolot bombowy na świecie został oddany przez fabrykę lotnictwu USA. Samolot ten oznaczony B.36-B zaopatrzony jest w 6 silników o sile 3500 koni mechanicznych każdy (łącznie 21.000 koni mechanicznych i może przewieść 10.000 funtów bomb na odległość 10.000 mil.) (Dziennik Polski Nr 289).

Tysiące koni mechanicznych, tysiące funtów bomb. Zapach nowej wojny. Jedyna nadzieja, jedyny ołtarz i jedyna szansa zbankrutowanych polityków. Modlą się o tę wojnę, wzdychają do niej siedząc w klubach londyńskich przy kawie i tytułując się „Panie Prezydencie", „Panie Premierze", „Panie Ministrze"...

Są w stu procentach pewni wygranej swojej sprawy, skoro sam naczelny wódz, genialny strategik, gen. Anders oświadczył wyjeżdżającym 17 dziewczętom na roboty, że nie wyjeżdżają na zbyt długo...

Na każdej niemal stronie „dziennika" słodka nadzieja, „że może kiedyś wybuchnie", przeplata się ze strachem aby się broń Boże nie dogadali, by nie znaleźli płaszczyzny porozumienia. Spokój na świecie, wracająca do równowagi ludzkość spędza ją im sen z oczu. „Wielka polityka" jest nieodłącznym fundamentem ich pracy.

Jak zawsze ultrareakcyjny Cat Mackiewicz nieraz napisze kilka słów prawdy. W artykule „Ciągniem sienie za ogony" — pisze:

„Kilka miesięcy temu był aktualny i możliwy rząd oparty o wysoki autorytet prezydenta Zalewskiego, jako czynnika konstytucyjnego, złożony z przedstawicieli Stronnictwa Narodowego i socjalistów. Rząd tak zbudowany byłby stanowił najzupełniej wystarczający wyraz jedności narodowej. Popierając usiłowania prezesa Bieleckiego w kierunku uformowania takiego rządu czyniłem to nie z wyrachowania natury osobistej czy partyjnej lecz ze względów patriotycznych.. Niestety nie wszyscy zachowywali się tak jak ja. Jedni intrygowali, jak mogli przeciwko dojściu do skutku takiego rządu ponieważ nie chcieli stracić stanowiska, jakie posiadają w obecnym układzie stosunków, inni intrygowali podobnie, ponieważ uważali, że w takim rządzie nie zdobędą tytułu ministra, o którym marzą". („Lwów i Wilno" nr. 83).

Oto atmosfera w jakiej nieustannie utrzymywani są ludzie, jaką oddychają i jaką są karmieni. Byle nie dopuścić na chwilę zdrowego rozsądku, byle nie pozwolić otrząsnąć się i nie dopuścić do zastanowienia.

Co to dało i do czego to prowadzi?

Strach przed jakoby „spóźnioną repatriacją" ma być usprawiedliwieniem przed samym sobą wobec ciągle go tkwienia w beznadziejności.

A my tu w Polsce uruchamiamy kopalnie, odbudowujemy fabryki, przekraczamy przedwojenne normy wydobycia i nic nie wiemy o ciężkich przesileniach rządowych o zagrożonym stanowisku prezydenta", o wielkich intrygach i walkach o synekury.

Podkreślamy z naciskiem, iż nie ma żadnych zarządzeń o zamknięciu repatriacji. Tym samym nie może być mowy o spóźnionym powrocie. Każdy Polak ma prawo wrócić do kraju zawsze i o każdej porze, bez żadnej konsekwencji w stosunku do jego osoby. Nikt nikogo się nie pyta dlaczego wrócił i kiedy. To sprawa czysto osobista i każdy kieruje się własnym rozsądkiem i uczuciem.

Kogo wstrzymują jakieś hamulce niech zapozna się z opinią jednego z tych co kształtują opinię emigracji, ustanawiają prezydentów.

Mackiewicz pisze:

„Dzisiejszej emigracji nie możemy nawet porównać do tragicznej wizji Wyspiańskiego, do owego tańca ludzi bezwładnych. Tu nasuwa się inny obraz, kiplingowskich małp, które nic zrobić nie umieją, a tylko łapią siebie nawzajem za ogony".

Lekceważenie życia górników we Francji

Wzrost kosztów utrzymania i zamrożenie płac pogorszyły warunki bytu górników francuskich. Brak troski o bezpieczeństwo pracy przyczynia się jednocześnie do ciągłego wzrostu liczby wypadków lub katastrof. Liczba chorych lub rannych, niezdolnych do pracy robotników, dochodziła w r. ub. do 22 proc. W samym tylko Zagłębiu Północnym i Pas-de-Calais, w którym pracuje pod ziemią 126.500 górników, w okresie od 1 stycznia do 1 października 1948 r. było 90 śmiertelnych wypadków, 1.974 górników ciężko rannych, 80.400 — lekko rannych i 3.000 chorych na pylicę płuc i niezdolnych do pracy pod ziemią.

W Courrieres (departament Nord) na skutek zawalenia się stropów, olbrzymi blok węgla przygniótł górnika Polaka — Stefana Szadoka, lat 54, który poniósł śmierć na miejscu. Zmarły pracował w tej kopalni ponad 25 lat.



P. Degórski, znany działacz Polonii Westfalskiej, były prezes Organizacji Pomocy Ojczyźnie, ekspulsowany przed dwoma miesiącami z Francji, sprawuje teraz stanowisko Inspektora Przemysłu Węglowego.

ZNÓW EKSPULSJA POLAKÓW

Z Paryża donoszą, iż w ciągu kilku ostatnich dni dalszych 9 Polaków otrzymało nakaz opuszczenia Francji wraz z rodzinami.

Są to: S. Hudowicz, L. Rybarczyk, T. Dorożal, B. Smolarek, M. Marzec, K. Sas, J. Trzepiakowski, T. Kulwicki, M. Adamski.

Francuscy górnicy dziękują

Od Zw. Zaw. Górników z Francji nadszedł list do KCZZ z wyrazami podziękowania za pomoc materialną okazaną w czasie strajku.

Rząd projektuje ustawy o organizacji naczelnych władz gospodarki narodowej

W dniu 4 lutego br. Premier Józef Cyrankiewicz na plenarnej sesji Sejmu przedstawił rządowy projekt o zmianie w organizacji naczelnych władz gospodarki narodowej.

Do kierowania gospodarką narodową wg projektu powołany zostaje Komitet Ekonomiczny Rady Ministrów, który jest organem Rządu. Przewodniczącego Komitetu Ekonomicznego Rady Ministrów mianuje i odwołuje Prezydent RP na wniosek prezesa Rady Ministrów. Zastępcami przewodniczącego są: min. Skarbu, min. Rolnictwa, oraz zastępcy przewodniczącego Państwowej Komisji Planowania Gospodarczego.

Projekt przewiduje powołanie **Państwowej Komisji Planowania Gospodarczego**, która kierować będzie całokształtem państwowego planowania gospodarczego, w szczególności będzie opracowywać Narodowy Plan Gospodarczy oraz sprawować nadzór nad planowaniem gospodarczym we wszystkich działach zarządu państwowego, koordynować gospodarczą działalność państwa w zakresie organizacji przedsiębiorstw państwowych, państwowo - spółdzielczych i central spółdzielczo - państwowych. Komisja Planowania czuwać będzie nad kształtowaniem cen, ogólną polityką płac, wykonywaniem planu finansowego, kierowaniem planowania technicznego gospodarki narodowej itd.

Przewodniczącym Państwowej Komisji Planowania Gospodarczego jest przewodniczący Komitetu Ekonomicznego Rady Ministrów, zaś dwóch zastępców mianuje Prezes Rady Ministrów. Powołanie do życia Państwowej Komisji Planowania Gospodarczego pociągnie za sobą likwidację CUP.

Projekt ustawy przewiduje przekształcenie Ministerstwa Przemysłu i Handlu i utworzenie ministerstw: 1) **Min. Górnictwa i Energetyki**, któremu podlegają sprawy przemysłu węglowego, torfowego, solnego, gazowego, energetyki oraz służba geologiczna, 2) **Min. Przemysłu Ciężkiego**, któremu podlegają przemysły: hutniczy, metalowy, elektryczny i chemiczny, 3) **Min. Przemysłu Lekkiego**, któremu podlegają przemysł: włókienniczy, odzieżowy, skórzany, drzewny, zapałczany, papierniczy, mineralny i poligraficzny, 4) **Min. Przemysłu Rolniczego i Spożywczego**, któremu podlegają przemysł: cukrowniczy, fermentacyjny, spożywczy, spirytusowy i tytoniowy, 5) **Min. Handlu Wewnętrznego**, 6) **Min. Handlu Zagranicznego**.

Uzasadniając projekt rządowy premier Cyrankiewicz podkreślił, że w miarę rozbudowy przemysłu i rozwoju handlu wewnętrznego i zewnętrznego skupienie gestii w zakresie jednego urzędu staje się niemożliwe. Odnośnie samego przemysłu premier Cyrankiewicz stwierdza, że po uporządkowaniu zagadnienia form organizacyjnych, systemu finansowego, systemu płac i zakończeniu okresu odbudowy, punkt ciężkości w przemyśle przesuwa się na zagadnienia techniczne i zagadnienia doboru kadr. Kierować zaś technicznie i personalnie całością olbrzymiego kompleksu przemysłu państwowego z jednego urzędu, staje się obecnie niemożliwym. Kierownictwo techniczne i personalne wymaga określonej specjalizacji organizacyjnej i pewnego zróżnicowania metod.

Dlatego projekt Ustawy przewiduje jednocześnie ze zniesieniem urzędu Ministra Przemysłu i Handlu, stworzenie czterech wyspecjalizowanych ministerstw przemysłowych, które zdolne będą kierować podległymi im przemysłami nie tylko w zakresie ogólnej polityki gospodarczej, finansowej i społecznej, nie tylko w zakresie tworzenia form organizacyjnych, ale również pod względem technicznym i pod względem ścisłej opieki i kontroli nad doborem i wysuwaniem kadr w podległych zakładach.

(Dalszy ciąg na str. 8)

37 proc. budżetu na oświatę

Ilość dzieci w szkołach średnich ogólnokształcących na tysiąc mieszkańców wynosiła w r. 1948 — 8, podczas gdy w r. 1939 — 3. Ilość uczniów w szkołach zawodowych na tysiąc mieszkańców w r. 1939 wynosiła 5, a w r. 1948 — 16. Ogólna ilość studentów w r. 1938 r. na 35 milionów ludności w Polsce przedwojennej wynosiła 48 tys., obecnie zaś przy 25 milionach ilość ta wynosi ok. 100 tys.

Wymowa cyfr jest jeszcze większa jeśli weźmie się pod uwagę że do 39 r. dzieci robotników i chłopów w szkołach średnich stanowiły 13,7 proc. a w roku ubiegłym procent ten wynosił już 42 proc. Na wyższych uczelniach procent młodzieży chłopskiej i robotniczej przekracza 60 proc., gdy przed wojną nie przekroczył 10 proc.

Szkoły przestały być dostępne tylko dla elity, dla młodzieży, której rodzice mogli płacić.

Rzecz jasna że powyższe sukcesy nie przyszły same. Geneza ich tkwi w radykalnych przemianach społecznych, które otworzyły drogę awansu społecznego dla całej młodzieży bez wyjątku. Stawiając problem oświaty na tej płaszczyźnie państwo musiało się liczyć od pierwszej chwili z tym, że rozszerzenie oświaty pociąga za sobą zwiększenie wydatków finansowych.

Budżet Min. Oświaty na rok 1949 wynosi 20 proc. ogólnego budżetu państwowego. Cyfra ta nie byłaby pewną gdyby nie wziąć pod uwagę, że poszczególne ministerstwa zwłaszcza Przemysłu i Handlu oraz samorządy ze swych funduszów przeznaczyły na szkoły również poważne kwoty.

Samo Ministerstwo Przemysłu prowadzi i finansuje 52 szkoły przysposobienia przemysłowego, 181 gimnazjów przemysłowych, 52 licea techniczno - przemysłowe i szereg szkół innych typów.

I tu również dokonano zasadniczego przełomu — gros młodzieży skierowano do szkół zawodowych, w tym głównie młodzież wiejską. Zwalczony został szkodliwy przesąd, że szkoła zawodowa jest czymś gorszym i niższym.

Dla Polski, która staje się krajem przemysłowym, problem szkolenia zawodowego stał się niezmiernie ważnym i dlatego państwo zmierza w dalszym ciągu do rozbudowy średnich szkół zawodowych i wyższych uczelni technicznych.

W okresie planu sześcioletniego kadry polskich inżynierów muszą wzrosnąć o 24 tys. liczba techników zaś o 100 tys.

Również unowocześnienie gospodarki rolnej wymaga tysięcy ludzi o średnim i wyższym wykształceniu rolniczym. W tym celu rozbudowano bardzo znacznie szkoły, gimnazja i licea rolnicze. Nie ma już dziś powiatu, który nie miałby chociaż jednego gimnazjum rolniczego.

Państwo zmierza wszystkimi drogami do wszechstronnego rozwoju oświaty i szkolnictwa. W każdym nieomal numerze „Repatrianta" donosimy o utworzeniu nowych szkół, o kolosalnych sumach na stypendia itp. itp.

Z rozwojem szkolnictwa łączy się problem kadr pedagogicznych. W momencie tworzenie się nowej państwowości kadry nauczycielskie wszystkich stopni były bardzo szczupłe.

Większość pedagogów i naukowców wymordowali hitlerowcy, znaczny procent przebywał za granicą, w dodatku wielu odeszło do innych zawodów bardziej popłatnych.

Po kilku latach sytuacja uległa znacznej poprawie, nie jest jednak zadawalająca. Odczuwamy ciągle brak nauczycieli w szkołach podstawowych i średnich, brak jest profesorów na wyższych uczelniach. Sytuacja przedstawiała się tym gorzej, że młodzież nie bardzo chętnie szła do szkół pedagogicznych, choćby nawet z tego powodu, że do niedawna nauczyciel i profesor byli nisko wynagradzani.

Stopniowe podwyżki doprowadziły jednak do tego, że płace w szkolnictwie wszystkich stopni są na odpowiednim poziomie.

Po dokonaniu zasadniczej rozbudowy szkolnictwa rząd sięgnął dalej — postanowił mianowicie upowszechnić czytelnictwo przez zorganizowanie sieci bibliotek miejskich i wiejskich. W roku 1949 wydanych będzie 6 milionów tomów dla takich właśnie bibliotek, czyli o 50 proc. więcej niż w roku 1948.

W tym roku podjęta została również wielka akcja zmierzająca do szybkiej i konkretnej walki z analfabetyzmem. W myśl wytycznych rządu za dwa lata nie będzie w Polsce ani jednego analfabety.

Równolegle prowadzona jest radiofonizacja wsi, rozbudowa muzeów, teatrów, świetlic, zespołów chóralnych i orkiestrowych.

Łącznie ze szkolnictwem na rozwój oświaty i kultury w Polsce przeznaczono 37 proc. tegorocznego budżetu.

Jak oświadczył premier Cyrankiewicz w ekspose z 10 ub. m. wszystko to traktujemy jako wstęp i przygotowanie do wielkiego planu sześcioletniego. Plan ten niewątpliwie pozwoli postawić życie kulturalne na poziomie godnym przeżywanej przez n...



W dawnych pałacach wielkich właścicieli ziemskich mieszczą się dziś szkoły rolnicze różnych typów. Na zdjęciu uczniowie Gimnazjum i Liceum Rolniczo - Hodowlanego w Dobrocinie, podczas lekcji gimnastyki. Pałac ten należał kiedyś do Goltza von Domkardta.



Obradowała w Warszawie pod przewodnictwem prezesa dr Tadeusza Michejdy Rada Naczelna Stronnictwa Pracy.

Rada Naczelna przystosowała statut oraz strukturę organizacyjną do nowych zadań, wybierając nowe władze.

W skład Prezydium Rady Naczelnej powołani zostali: St. Brzeziński — prezes, Wł. Dobrzański — I wiceprezes, Dr. M. Lityński — II wiceprezes, Dr. D. Tilgner — sekretarz.

W skład Głównego Komitetu Wykonawczego weszli jako przewodniczący — Minister Dr. Michejda Tadeusz, zast. przewodn.. — poseł Jan Wilandt, sekretarz generalny — min. Dr. Widy - Wirski.

W rezolucji uchwalonej na zakończenie obrad stwierdzono, iż

„Stronnictwo Pracy dążyło zawsze i dąży konsekwentnie do tego, aby oddziaływanie Kościoła w Polsce szło w kierunku najbardziej pozytywnym w budownictwie naszej ludowej Ojczyzny.

*

Odbyło się w Warszawie posiedzenie Centralnej Komisji Współdziałania SL i PSL.

Na posiedzeniu omówiono sprawy współdziałania SL i PSL, zwołanie Rad Naczelnych obu stronnictw oraz Kongresu Zjednoczeniowego. Omawiano również sprawę dalszego wspólnego szkolenia działaczy wiejskich.

*

Do Nowego Jorku przybył wiceminister skarbu dr. Edward Drożniak wraz ze stałym delegatem polskim do ONZ, dr. Suchym. Reprezentować oni będą Polskę na rozpoczynającej się sesji Rady Gospodarczo - Społecznej ONZ.

*

Ostatnio odbył się w Warszawie czwarty zjazd delegatów Stronnictwa Demokratycznego Okręgu Stołecznego. Zjazd podkreślił, iż Stron. Dem. podjęło doniosły obowiązek wdrożenia naszej inteligencji i naszego sektora drobnotowarowego do niedalekiej realizacji gigantycznych zadań planu 6-letniego.

W procesie odbudowy i socjalistycznej przebudowy kraju, inteligencja polska obok robotnika i chłopa odgrywała, odgrywa i odgrywać będzie pozytywną i twórczą rolę".

*

Prezydent Rzeczypospolitej przyjął w dniu 7 bm. posła Belgii w Warszawie p. Harolda Eemana na audiencji pożegnalnej.

Min. Modzelewski przyjął w dniu 7 bm. ambasadora ZSRR w Warszawie p. Wiktora Lebiediewa.

Tegoż dnia min. Modzelewski przyjął ambasadora Jugosławii p. Rade Pribicevica i posła Holandii w Warszawie p. Reyniera Flaesa.

*

Badania archeologiczne na ziemiach Polski przyniosły ostatnio sensacyjne odkrycia. W zachodniej części wzgórza wawelskiego w Krakowie odsłonięto fundamenty kościołów św. Michała i św. Jerzego z XIV wieku.

W wykopie odkryto ponadto szczątki chaty palenisk z XI wieku, a nawet z epoki prasłowiańskiej i łużyckiej. W warstwach najgłębszych znaleziono ślady pobytu człowieka z epoki kamienia.

W miejscowości Ruda, pow. wieluńskiego znaleziono przy kopcowaniu kartofli zbiór monet składający się z 7 kg. srebra. Skarb z Rudy posiadający wielką wartość naukową został ukryty w ziemi w III dekadzie XI wieku za króla Węgier Stefana I:

St. Marciniak

„KANADYJCZYCY"



PROTOKÓŁ

walnego zgromadzenia organizacyjnego Spółdzielni Produkcji Rolnej im. Józefa Polki w Wajszycach z odpowiedzialnością udziałami...

Celem spółdzielni jest zaspokojenie wspólnymi siłami materialnych i kulturalnych potrzeb swoich członków, pracujących rolników wsi Wajszyce przez dobrowolne zjednoczenie się dla wspólnego władania środkami produkcji, oraz dla zbudowania wspólnej jednostki ekonomicznej przez wspólną organizację pracy, by przez pracę rolników zjednoczonych zlikwidować zacofaną gospodarkę drobnych gospodarstw niezdolnych indywidualnie osiągnąć należytej produkcji.

Następnie na kilkunastu stronach omawiane były formy organizacyjne tej nowej spółdzielni rolnej, pierwszej tego typu w województwie wrocławskim, a jednej z nielicznych w Polsce.

Przed nami leży duża księga protokółów zebrań. Było ich kolejno już kilkanaście. Zapadły na nich uchwały donioslej wagi, znaczące nowy etap w życiu dwudziestu kilku ludzi, reemigrantów z Kanady. Wokoło otaczały nas twarze uroczyste i zadowolone. To są członkowie Zarządu.

Przewodniczący Pastuszek — powiada — nieco zmieniliśmy strukturę Zarządu, od normalnie przyjętej. Wybraliśmy dwóch sekretarzy, jednym jest Stec, a drugim sekretarz finansowy Krzemiński. Poza tym skarbnikiem jest Sałga.

— A wielu macie członków.



— Na razie zaledwie tylu, by móc statut zatwierdzić i stworzyć prawne podstawy dla istnienia spółdzielni. Wstąpili prawie wszyscy zamieszkali tu „Kanadyjczycy". Stec, Sałga, Wieczerzak, Dudek, Sobolewski, Czerwonka, Krzemiński, Garbacz; Maszkowski; Świderski, Barczyński, Sadał, Pastuszak, Stariszczuk i... jedenaście żon.

— Pisali do nas już z Kanady, w najbliższym czasie przyjeżdżają najdalej na wiosnę i także przystąpią do nas.

×

Stanęliśmy przed żelazną bramą. Nad bramą szyld: „Spółdzielnia Rolnicza im. Józefa Polki".



W ten sposób założyciele spółdzielni uczcili pamięć poległego w Kanadzie działacza, bojownika o sprawy proletariatu.

Wchodzimy na dziedziniec. Wielki czworobok zamknięty jest budynkami. Najbliżej nas, tuż przy bramie stoi dom mieszkalny. Jednopiętrowy.

— Na razie zamieszkuje go jedna rodzina, bo wszyscy członkowie wyremontowali sobie własne domy w okolicy (patrz „Repatriant" nr 139), ale rodziny, które przyjadą na wiosnę zamieszkają już z pewnością w tym domu. — objaśnia Wieczerzak.

Na pierwszym piętrze urządzona jest prowizoryczna świetlica.

— Tu odbywały się zebrania ogólne spółdzielni. Zgodnie ze statutem odbywają się one raz na miesiąc, a zebrania Zarządu co tydzień.

— O tu będzie łaźnia — pokazuje, wykorzystamy w ten sposób wielki piec i kocioł jaki mamy,

Lewy bok dziedzińca zajmują obory i stajnie.

— W oborze jedenaście krów. Krząta się wśród nich Jan Sałga.

Obory są obszerne, światło elektryczne i woda bieżąca ułatwiają znacznie pracę.

— Mamy jeszcze dwa buhaje — objaśnia pan Sałga.

Gospodarze w okolicy cieszyli się bardzo, gdy dowiedzieli się, że u nas są buhaje, gdyż musieli chodzić daleko z krowami.

— One pierwsze przyniosły nam dochód — żartuje ktoś.

Obok jest stajnia. Cztery konie widać robocze, dobrze odkarmiane.

Poprzeczne zabudowania zajmuje stolarnia, warsztat ślusarski i garaż.

W stolarni pracuje Staroszczak i Barczyński Józef.

Pierwszy spędził dwadzieścia pięć lat w Kanadzie, próbował kilkunastu zawodów. W rezultacie jest wykwalifikowanym ogrodnikiem owocowym i jarzynowym, stolarzem, rymarzem. Teraz w spółdzielni roztoczył opiekę





Zdjęcia autora

ROZPOCZĘLI PRACĘ



nad uprawą i wraz z Barczyńskim prowadzi warsztat naprawy narzędzi.

Pan Józef jest wykwalifikowanym stolarzem. Zdążył już ponaprawiać wszędzie drzwi i okna. Teraz szykuje drugie okna..

— Nikt ich chyba nie będzie zakładał, bo zima lekka.

— A jak się pan czuje w kraju

Podniósł się wolno z nad framugi, którą układał na ziemi,

— Jest się w kraju, u siebie, o tym się marzyło. Stworzyliśmy spółdzielnię, będziemy pracować tak, jak chcieliśmy, jak myśleliśmy przez dziesiątki lat mieszkając na obczyźnie.



×

Na boku stoi duma spółdzielni — pierwszy traktor.

— Otrzymaliśmy w podarunku zdekompletowaną maszynę, własnymi siłami „postawiliśmy ją na nogi".

Na razie jest specjalista syn Myszkowskiego, szofer armii amerykańskiej. On też uczy kilku z nas, by stworzyć załogę, gdy kupimy jeszcze kilka maszyn.

Umiejętność jazdy Myszkowskiego wypróbowaliśmy sami, gdy nas odwoził do Wrocławia. Jeśli z taką wprawą będzie uprawiał pole, można być pewnym, że centymetra ziemi nie opuści.

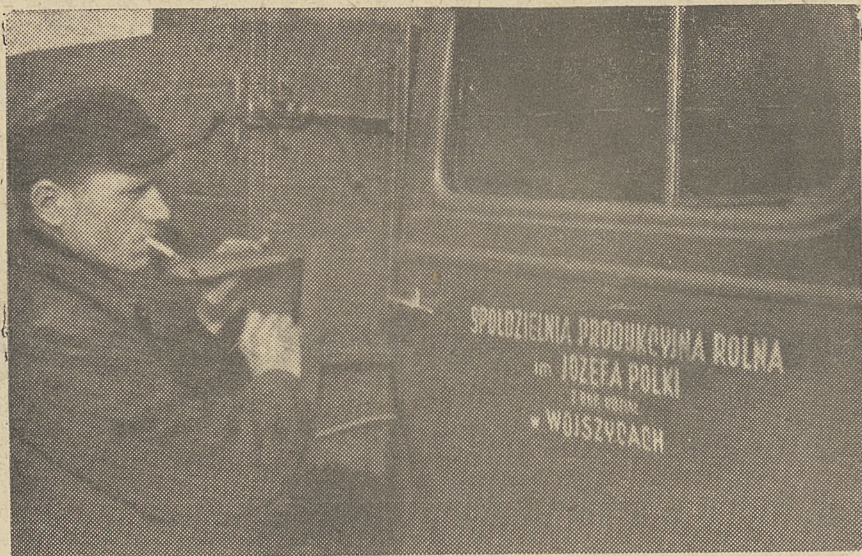
Oglądając pobieżnie różne narzędzia rolnicze stojące na podwórzu i w szopach skierowaliśmy się przez ogród na pole.

Po drodze spółdzielcy krytykowali sposób zabudowań jaki zastali.

— O Niemcach mówi się iż są racjonalnymi gospodarzami. Obory i stajnie postawili z lewej, a wyjazd na pole jest z prawej strony podwórza.

Gdyby było na odwrót nie trzeba by było dwa razy przerzucać kompostu, i moglibyśmy przeprowadzić odwadniający dren. A tak to w przyszłości zamienimy pewnie wszystko, tam gdzie stodoły postawimy obory.





Nim skończył mówić stanęliśmy na brzegu pola.

— O, tam, jak widać lasy, sięgają nasze grunta.

Przed nami rozciągała się nieskazitelna równina. Sto jedenaście hektarów ziemi. Wszystko widoczne jak na dłoni, ani najmniejszego pogórka.

— Rzeczywiście jak wyjechać tu traktorem to może chodzić jak zegar bez zatrzymania.

— Co planujecie obsiać?

— Do miasta blisko, więc damy wiele jarzyn. A więc dwa hektary pod pomidory, pół pod truskawki, cebuli jedną czwartą, kalafiorów i kapusty 2 hektary i pod buraki cukrowe, na zamówienie cukrowni przeznaczamy 62 ha.

— A ziemia jaka?

— O! pole trzeba starannie oczyścić. Damy na razie wykę, ona się na to nadaje. Dopiero w przyszłym roku będziemy mogli zaplanować właściwie.

Z powrotem szliśmy drogą do domu Wieczerzaka, słuchając po drodze o projektach i kłopotach gospodarskich spółdzielni.

Trzeba wypełnić wszelkie formalności w związku z przyznaną półtoramilionową pożyczką dla spółdzielni, trzeba rozplanować zajęcia, bo jak dotąd w wielkim entuzjazmie wszyscy robili wszystko.

Czytamy protokół ostatniego zebrania:

„Tymczasowy zarząd spółdzielni zatwierdzony został przez zebranie jako stały.

Zarząd zaproponował zakupienie dwudziestu sztuk krów. Sprawą zakupu krów zajmie się Garbacz, który zgłosił się na ochotnika. Następnie powierzono Saldze zakupienie sprzętu do świetlicy. W dalszym ciągu podziału funkcji, brzmi protokół — na



szwajcara zgłosił się Czerwoński, a dozór nocny objął Wyszkowski.

I tak stopniowo punkt za punktem, problem za problemem zostają wprowadzone w życie, teorie, idee, o których czytamy, z którymi stykamy się, tu zobaczyliśmy w praktyce. I przyznać trzeba, że wyglądają wspaniale.



SŁODKI REPORTAŻ



Pan Marciniak. Raz ja go przechytrzyłem, raz on mnie. Ale o tym w tekście.

Już sama nazwa fabryki, „Śnieżka" brzmi miło i dźwięcznie. Tak, jak imię pięknej królewny z kolorowego filmu Disneya i najwyższy szczyt Sudetów, obiekt „wysokogórskiej" wspinaczki miejskich „ceprów" którzy pierwszy raz są w górach... (na Śnieżkę bowiem od biedy można wjechać nawet motocyklem).

Ale „revenons à nos moutons". Państwowa Fabryka Cukrów i Czekolady „Śnieżka" znajduje się na krańcu ślicznego miasteczka Świebodzice (o czym na innych stronach tego numeru). W oddali majaczą za mgłą szczyty Gór Sowich, porosłe ciemną zieleną szpilkowych lasów, a tuż pod zabudowaniami fabryki szumi na omszałych kamieniach niewielki strumień.

OD ZAWODU DO ZAWODU

Główny budynek wytwórni jest dość niepozorny. Wąskie schodki prowadzą na pierwsze piętro, gdzie urzęduje kierownik personalny p. Marciniak, reemigrant z Francji.

Zadajemy panu Marciniakowi kilka pytań. Jak długo był we Francji, co tam robił, kiedy wrócił, jak się czuje w kraju.

— Do Francji wyjechałem w 1929 roku. Pracowałem najpierw w metalowni w Tours, potem w Nord, w kopalni węgla, bo ożeniłem się, a zawsze w kopalni można było więcej zarobić.

Gdzie ja zresztą nie pracowałem, przez pewien czas na gospodarstwie wiejskim w Calvados, potem się fryzjerstwa wyuczyłem i przez dwa lata prowadziłem własny zakład. Po powrocie do Polski w 1946 roku znów przez pewien czas pracowałem jako fryzjer, potem byłem kontrolerem w przędzalni, wreszcie od czerwca ub. roku jestem tu kierownikiem personalnym.

— Bardzo przywiązałem się już do Świebodzic — ciągnął. Wygodnie tu, z początku mieszkanie każdy mógł sobie wybrać jakie chciał, do większych miast, Wałbrzycha i Świdnicy niedaleko. Rozrywki mamy tu też na miejscu, kino, niewielkie wprawdzie, ale dla Świebodzic wystarczające, teatr często dojeżdża ze Świdnicy, zabawy co sobota. A jakie wycieczki w lecie można stąd robić? Wokół góry, lasy, lasy i góry. Cudowne miejsce

OBAWY I POMYSŁY

Pan Marciniak opowiadał to z takim zapałem i przekonaniem, że aż mnie wzięła chętka, by sobie znaleźć w Świebodzicach jakie mieszkanko, ciche, spokojne, zdala od wielkomiejskiego gwaru i zamętu. Nie takie ciasne, jak mam w Warszawie, gdzie wiecznie żyję pod strachem, że jeśli utyję, nie będę mógł przecisnąć się między biurkiem i szafą i jeden z tych cennych mebli zostanę zmuszony wynieść do łazienki, gdzie nota bene stoją już w wannie dwa wyplatane fotele.

Ciągle jednak dziś odbiegam od tematu.

— Chciał się pan zobaczyć z zatrudnionymi tu reemigrantami zapytał p. Marciniak. Mamy tu Olczyka w produkcji i sortowaczkę Wypieralską. Zaraz poproszę, by przyszli na chwilę.

Jeśli oni tu przyjdą, ja nie będę miał po co chodzić na dół, do wytwórni.

A mnie już tak ślinka ciekła na tą czekoladę...

— Albo może lepiej sami pójdziemy do wytwórni? — zaproponował — zobaczy pan jak się robi czekoladę i cukierki.

Odetchnąłem z ulgą.

JAK POWSTAJE CZEKOLADA...

Poszliśmy najpierw do działu czekolady deserowej. Pan Marciniak zaprowadził mnie do magazynu, gdzie pod ścianami rzędem stały niewielkie worki z surowym ziarnem kakaowym, z wyglądu podobnym do pestek ze śliwek.

— Będziemy śledzić produkcję czekolady we wszystkich etapach. Od kakaowego ziarna, aż do gotowej tabliczki.

— Najpierw — objaśniał — pali się ziarno w tym aparacie — wskazał na gigantyczną, ruchomą patelnię — dopiero tu nabiera ono czekoladowego koloru. Potem miele się ziarno w elektrycznym młynku, dalej miesza się z cukrem i masłem i rozciera w tym bębnie — wskazał na kompleks wirujących zwolna niklowych garnków, z których smakowicie ociekała masa czekoladowa — prosto w podstawione blaszane brytwanki.

— Teraz — objaśniać dalej będzie pan Olczyk — rzekł pan Marciniak, przedstawiając mi majstra, reemigranta — on się lepiej zna na tym.

— We Francji — uśmiechnął się Olczyk — byłem formierzem w odlewni metali lekkich. Teraz jestem formierzem w fabryce czekolady. Praca jest zupełnie podobna — skonstatował.

Masę, jaką otrzymujemy, należy wtłoczyć w formy, ostudzić i zapakować. Czekolada gotowa.

— Ale ta czekolada nie umywa się pewnie do wedlowskiej — rzuciłem powątpiewająco.

— Co??? oburzyli się — nie umywa się? Niech pan tylko spróbuje!

Nie trzeba mi było dwa razy powtarzać, ale przezornie wziąłem z brytwanki malutką grudkę masy.

— Więcej, niech pan więcej weźmie — zachęcał p. Marciniak, tak się nawet smaku nie poczuje. No co, zła?

Czekolada była istotnie świetna.

— Owszem, niczego sobie — powiedziałem niby obojętnie — ale rzeczywiście, w małej ilości nie czuć smaku. I wziąłem grudę jak pięść boksera.

Zwiedziliśmy jeszcze pakownię, gdzie gotowe tabliczki malutka maszynka błyskawicznie zawija w srebrzysty papierek i przeszliśmy piętro wyżej, do działu „koniaczków" czyli cukierków z wódką.

Wyrabia się je w bardzo przemyślny sposób.

...A JAK CUKIERKI

Najpierw na wielkie tace sypie się dość grubą warstwę... mąki. Tak jest, zwykłej, pszennej mąki. Potem metalowa sztancą wyciska się w mące dziury. „Negatyw" odlewu jest gotowy. Teraz nalewa się na to gorącą, roztopioną masę cukru. Po ostygnięciu zostają malutkie, cukrowe wanienki, które się z kolei oczyszcza z pyłu mącznego. Teraz następuje główny etap produkcji. Specjalnym aparatem nalewa się do każdej „wanienki" z pół kieliszka wódki, po czym rozpuszczonym cukrem zakleja się denko. Cukierek jest prawie gotowy, lecz nie wygląda apetycznie, bo jest biały i niezgrabny. Teraz wędruje na metalową taśmę, stąd na siateczkę, na którą z góry kapie płynna czekolada, znika na chwilę w suszarce, by z drugiej strony wyjść już w suchym, brązowym „garniturze". Teraz dopiero chwytają go zręczne palce pakowaczek i układają w tekturowe pudełka. Towar jest gotowy do wysyłki.



Zofia Wypieralska pakując cukierki, myśli jaką przyjemność będą miały dzieci.

NIEBEZPIECZNE SŁODYCZE

„Koniaczki", to zdradliwe cukierki.

— Smakują panu? zapytał p. Olczyk, spoglądając porozumiewawczo na p. Marciniaka.

— Bardzo dobre — stwierdziłem.

— Tylko trzeba z nimi być ostrożnym bo łatwo się można... upić.

Spojrzałem niedowierzająco. Upić się cukierkami? Ja? Wolne żarty!

Uśmiechnąłem się ironicznie.

— Może się pan chce przekonać? proszę, niech pan zje jeszcze kilka!—

Nie odpowiedziałem nic, jąłem zato „próbować" dalej. Po pięciu zakręciło mi się lekko w głowie, dalej wolałem już nie ryzykować.

— Acha — zaśmiali się triumfująco — kto miał rację?

Nic nie odpowiedziałem, zbity z tropu. Taki wstyd! Upić się cukierkami!

Po tym niefortunnym występie, podeszliśmy do Zofii Wypieralskiej, drugiej zatrudnionej tu repatriantki, jednej z pakowaczek.

Urodziła się ona w Belgii, pod Liège. Do kraju wróciła przed trzema laty, od chwili powrotu mieszka w Świebodzicach. Ojciec pracuje w „Białym Kamieniu" jako elektryk, brat tamże jako rębacz, drugi brat jest w szkole przemysłowej.

— A pani zadowolona jest z tej pracy?

— Bardzo ją lubię. Zawsze myślę, z jaką ochotą dzieci będą jadły te cukierki.

Naturalnie, muszą jeść w miarę... patrząc na mnie, uśmiechnęła się z lekką ironią...

W. S.



Za chwilę odchodzi transport słodyczy do Warszawy. Trzeba się spieszyć z ważeniem

KOMBINEZONY I ZEGARY



Irena Michałowska ma już narzeczonego, ale zamąż wyjść nie myśli. Narzeczony jest bokserem, co bardzo smuci Rysia Glińskiego.

Świebodzice to niemal przedmieście Wałbrzycha. Do samego śródmieścia Wałbrzycha dojechać można w dwadzieścia minut tramwajem. Koleją przejazd trwa jeszcze krócej. Nic więc dziwnego, że w Świebodzicach mieszka wielu reemigrantów zatrudnionych w kopalniach i fabrykach Wałbrzycha. Pisaliśmy o nich w ostatnim numerze. Dzisiaj zajmiemy się reemigrantami, którzy pracują w fabrykach miejscowych.

Jest tu wytwórnia czekolady, fabryki lin i powrozów, mebli, przekaźników elektrycznych, gorzelnia, przędzalnia lnu, wreszcie fabryki zegarów i konfekcji. Ze wszystkich stron czystego, miłego miasteczka, strzelają w górę olbrzymie kominy. Nie ma ich tylko w śródmieściu, w okolicach rynku. Cóż za kontrast!

Cichy, spokojny, niemal uśpiony ratusz, senne uliczki wokoło, na których w rannych godzinach rzadko tylko rozlegają się kroki samotnego przechodnia, a nieco dalej, na krańcach miasteczka, już kolo lesistych pagórków, — tętniące wytężoną pracą, rozdygotane fabryki!

Największą z nich jest „konfekcja".

ZE ŚPIEWEM NA USTACH

Długa przestronna sala. Dużo światła, kilkunastometrowy wąski stół pośrodku, z dwóch jego stron ze dwadzieścia dziewcząt przy maszynach. Jest to tzw. „taśma". Każda sztuka czy to bluza, kombinezon, marynarka czy spódniczka przechodzi kolejno przez ręce każdej szwaczki. Jedna przyszyje kieszeń druga zrobi szew, trzecia zakładkę i w rezultacie po godzinie z kilku luźnych kawałków materiału powstaje gotowy produkt. Śpiew bardzo pomaga przy pracy, toteż odbywa się ona w takt walca. „Ten walc, co nas porwał... niech nas niesie w krainę miłości... " płynie melodia starej piosenki przy akompaniamencie nieustannego stukotu dwudziestu maszyn.

Na sali tej pracują trzy reemigrantki.

MARYSIA, ZOSIA I PELAGIA

Maria Krawczyk urodzona jest we Francji w Lens. Wróciwszy do Polski Krawczykowie udali się najpierw w rodzinne strony ojca, na Pomorze, gdzie koło Wąbrzeźna przed wyjazdem do Francji puścili w dzierżawę swoje kilkuhektarowe gospodarstwo. Ale i tam długo miejsca nie zagrzali, choć odzyskali nie tylko stary kawałek ziemi ale jeszcze trzy hektary z parcelacji sąsiedniego majątku. Przenieśli się do Świebodzic.

— Ojca ciągnęło do kopalni — opowiada Maria — pracuje teraz w „Victorii".

A ja najpierw w domu szyłam, bo krawiecczyzny wyuczyłam się jeszcze we Francji, ale... znudziło mi się samej w domu siedzieć przy maszynie i wzięłam tu pracę. Zawsze w większej gromadzie weselej i przyjemniej się pracuje. A zarabiam tak samo, 10 — 12 tysięcy. Siostra też tu pracuje.



Ze śpiewem lepiej się pracuje, to też szwaczki nucą sobie wesoło. Pierwsza na zdjęciu Maria Krawczyk.

Ojciec Pelagii Wiśniewskiej, reemigrantki z Belgii też jest górnikiem, ale w „Chrobrym". Pracuje razem z synem, to jest bratem panny Pelagii. Ojciec jest rębaczem, syn ładowaczem. Rodzinne współdziałanie dobrze widocznie wpływa na wydajność pracy, wyrabiają bowiem 180 proc. normy.

— Za udział we współzawodnictwie ojciec dostał na własność domek. Mamy trzy duże pokoje i jeden malutki, na stryszku, kuchnię, pralnię, łazienkę.

Mamy też spory ogródek warzywny, cztery śliczne grusze i dużo malin, trzymamy kozę i prosiaki. A zarabiamy wszyscy razem 60 tysięcy na miesiąc.

Zofia Wojnowska mieszka tu tylko z chorą siostrą, ojciec bowiem jej pracuje w tartaku w Lubawce a brat jest „za leśniczego" w Wołowie. Ale daje sobie sama radę doskonale.

— Wróciłam do Polski pierwszym transportem z Pas de Calais — opowiada — gdy wyjeżdżaliśmy, sąsiedzi się z nas śmieli, że jedziemy w „lwia paszczę", że pozwolą nam wyjść z wagonów dopiero... na białych niedźwiedziach". A teraz, jak ich na dobre we Francji bieda przycisnęła, piszą do nas, że z wiosną tu zjadą!

Wraz z Ryszardem Glińskim, uczniem szkoły przemysłowej, a zarazem pracownikiem biura personalnego „konfekcji" idziemy do filii fabryki przy ulicy Strumykowej. Tu jest krajalnia materiałów, które się następnie zszywa w centrali.

Na pierwszy rzut oka możnaby bez wahania powiedzieć, iż panna Irenka Michałowska wychowywała się we Francji. Ot, jakoś tak „po francusku" wygląda. Bardzo jej zresztą do twarzy w czerwonej, fantazyjnej okręconej wokół szyi chusteczce.

Panna Irenka ma dopiero 19 lat, a jest jedną z najlepszych pracownic. Zawsze jest wesoła, a że przy tym ma ładną buzię, nic dziwnego, iż jest ulubienicą wszystkich. Naturalnie zwłaszcza chłopców....

Wcale jej to jednak w głowie nie przewróciło. Zapytałem, czy chce wyjść zamąż...

— Jeszcze długo nie — odparła — żebym potem musiała mężowi guziki przyszywać i trzy razy dziennie gotować? Wcale nie mam na to ochoty! Mój chłopiec wciąż mnie wprawdzie namawia, ale ja mu powiedziałam, że jest nudny i jak nie przestanie o tym gadać, to sobie znajdę innego.

Zauważyłem, że w tym momencie Ryszard lekko westchnął.

— W ogóle bardzo tu wesoło w Polsce. Na miejscu mamy kino. Zabawy co sobota. Wcale, ani trochę nie żałuję, że przyjechałam do Polski, choć przecież całe życie spędziłam we Pas de Calais. Żeby tylko wszystkie moje koleżanki wróciły, byłoby jeszcze lepiej. Ciągle je w listach namawiam. Ale teraz — ucieszyła się — jak mnie zobaczą w „Repatriancie" to napewno wrócą. Z zazdrości.



Zofia Wojnowska uśmiecha się zadowolona, że będzie w „Repatriancie".

FABRYKA — SZKOŁĄ

Hala fabryczna do której najpierw zajrzałem przedstawia dość niecodzienny wygląd, przypomina, raczej warsztat szkolny. Sami młodzieńcy w wieku lat 14 — 20. Istotnie, są to wszystko uczniowie miejscowej szkoły przemysłowej, którzy kształcą się w zegarmistrzowskim fachu. Pracują tylko cztery godziny, od ósmej do dwunastej, potem jedzą obiad w fabrycznej stołówce i śpieszą na lekcje. Pobyt w fabryce jest dla nich przede wszystkim praktyką, każdy jednak zarabia 6 — 7 tys. złotych, co jest poważną pomocą dla rodziców.

Wśród krzątających się pilnie przy warsztatach młodzieńców, aż 30 proc. stanowią reemigranci. Stefan i Wiktor Pawęska z Somme, Julian Łuniecki z Calvados, Zygmunt Kowalewski z Monceau, Wincenty Banach z dep. Nord, Stanisław Józefiak z Nieve, Julian Kozak z Paryża, Stanisław Wiktorek, dwóch reemigrantów z Belgii: Herman Tadeusz z Charleroi i Stefaniak z Liège i wielu wielu innych.

Wśród „starych" pracowników też są reemigranci.

Jak to zazwyczaj na obczyźnie, nie z jednego pieca chleb jadał Hołdowicz Dwadzieścia cztery lata temu wyjechawszy spod Przemyśla do Pas de Calais pracował kolejno w kopalni węgla, tkalni w Arras, fabryce metalurgicznej w Clermont Ferrand, w cegielni koło Orleanu, w Lyonie w fabryce jedwabiu i wreszcie tamże w odlewni — do wojny. Podczas okupacji zajął się zegarmistrzostwem, które mniej wiązało z miejscem pracy, umożliwiając udział w Ruchu Oporu.

— Nie brałem wprawdzie czynnego udziału w partyzantce, pracowałem w służbie pomocniczej, ale i ja mam dwóch Niemców na sumieniu — opowiada z ożywieniem — było to już pod koniec wojny. „Przed samą ucieczką, dwóch żandarmów przyszło mnie zaaresztować — wywąchali, że u mnie coś „się święci". Dzwonią — nie otwieram. Wywalili drzwi — a ja stoję w sionce z pistoletem i „hende hoch" mówię. W ten sposób wziąłem dwóch jeńców.

— A potem — opowiada — byłem członkiem OPO i prezesem Rady Narodowej w mojej miejscowości. W 1946 roku dostałem list z życzliwą" radą, bym lepiej opuścił Francję, jeżeli nie chcę „spędzić zimy na gołych deskach", jako iż jestem rzekomo „bolszewikiem" i „podżegaczem".

W. S.



30% uczniów w fabryce zegarów stanowią reemigranci z Francji.

JAN KLICH

Listy z mojej teki

Trzeba cierpliwym być

Otrzymuję listy z Westfalii. Donoszą mi w nich o rozsiewanej tam propagandzie, która przedstawia wszystko co w Polsce się dzieje jak w krzywym zwierciadle.

Żeby te kłamstwa obalić, nie piszę artykułów, ale cytuję oryginalne listy ludzi z kraju, ludzi którzy pracują, zaklimatyzowali się i czują się szczęśliwi. Oczywiście nim się urządzili, nim życie ich unormowało się na nowym mieszkaniu i w nowym środowisku musiało upłynąć nieco czasu.

Oto list od Br. Bielickiego z Gelsenkirchen-Rotthausen, zamieszkałego obecnie w Wałbrzychu — Starym Zdroju, przy ul. Zamoyskiego 15-1. Wszyscy mężowie zaufania Zw. Pol. w N., kacetowcy i mieszkańcy miasta Gelsenkirchen znają Br. Bielickiego. Przed i po wojnie był pierwszym mężem zaufania (przewodniczącym) — Gromady Gelsenkirchen - Rotthausen Związku Polaków w Niemczech, za sprawę polską w Niemczech, więziony był przez cały czas wojny w niemieckich obozach koncentracyjnych i jako członek delegacji Polonii westfalsko-nadreńskiej bawił w Polsce 1946-47 roku.

Bielicki jest z zawodu górnikiem. Gdy przyjechał do Polski nie domagał się wyróżnienia z pomiędzy innych reemigrantów. Miał w Wielkopolsce swój własny domek. Nie pojechał do niego, lecz nadal chciał rąbać węgiel by tym przysłużyć się Ojczyźnie.

W Wałbrzychu nie był znany — przydzielono mu mieszkanie niezbyt wygodne — daleko za miastem i od miejsca pracy. Gdy byłem u niego w wrześniu ub. r. nie żalił się wprawdzie lecz wyczułem, że jest przygnębiony tym i żona z córką nie czują się dobrze w nowym otoczeniu i w nowych warunkach.

Tak było krótko po powrocie. Teraz Bieleckim zmieniono mieszkanie i wszystko jest w porządku.

Wałbrzych, dn. 13.I.1949 r.

Drogi Kolego!

Czas mi pozwoli, dziś kilka słów do Ciebie napisać.

Od Twojego odjazdu trochę się u mnie zmieniło. Mieszkam teraz w Starym Zdroju, blisko dworca i blisko pracy. Otrzymałem tu pierwszorzędne mieszkanie, 2 pokoje i kuchnię. Podoba mi się bardzo z powodu tego, że wszystko jest do wygody i przede wszystkiem mieszkam sam u siebie.

Pracę też mam dobrą. O 50% mniej się narobię jak w Niemczech. Zarobek też jest dosyć dobry. Z tego co zarobię mogę dobrze żyć i się przyodziać. W grudniu zeszłego roku miałem na kopalni mały wypadek. Cały grudzień byłem chory. Ale przy tym nic nie straciłem, bo dostałem za ten miesiąc 20.000 zł.

Nie żałuję, że ja Cię posłuchałem i tu do Wałbrzycha przyjechałem, bo do rodzinnych stron zawsze jeszcze mogę jechać. Ja się tu czuję zdrowo, bo powietrze tu jest bardzo zdrowe i okolice są piękne. Za żadne pieniądze nie chciałbym już do Niemiec powrócić. Czuję się w Ojczyźnie jak w domu.

Bronisław Bielecki
Wałbrzych — Stary Zdrój
ul. Zamojskiego 15/1

Jako dalszy dowód zżycia się reemigrantów z Niemiec z warunkami w Polsce niech świadczy poniższy odpis listu, który odebrałem od Feliksa Jezierskiego pisany przez jego żonę.

Jak wiadomo, F. Jezierski był w Westfalii jednym z najaktywniejszych dyrygentów chórów śpiewaczych o razem ze mną przyjechał do Polski w kwietniu ub. r. Mieszka on obecnie w Zabrzu-Maciejowie przy ul. Nowej 4.

On, jak i wszyscy ci, którzy w piśmie poniższym są wymienieni, to reemigranci z Wanne-Eickel. Z początku mieli pewne trudności do przezwyciężenia i nie zupełnie byli zadowoleni, a dziś...

Zabrze-Maciejów, dnia 26. 1. 1949 r.

Kochani!

Najpierw dziękuję za list. Wywnioskowałem z niego, że Wam się dobrze powodzi w Polsce. To samo mogę i o nas donieść. Z miesiąca na miesiąc idzie nam lepiej. Feliks ma się dobrze. Wyrobił sobie dobrą opinię i teraz tylko siedzi w świetlicy i pisze nuty dla swoich kół śpiewaczych — cała to jego praca!... Dyrektor kopalni go bardzo ceni. Założył przy swej kopalni chór i już z nim na kilku akademiach wystąpił.

No, trwało to jakiś czas zanim doszedł do celu swego ale „co długo trwa, wkońcu dobre będzie".

Jest teraz dyrygentem 4 kół śpiewaczych. Dnia 9 stycznia br. odbyło się tutaj otwarcie Domu Górnika. Feliks z swym chórem śpiewał i świetnie się spisał. Odebrał za to specjalną pochwałę. Jak widzicie, jest poważany i lubiany. My Westfalcy z Maciejowa śpiewamy w dwóch chórach w miejscowym i k opalnianym.

Janek, zapytujesz się, jak nam się udała akademia z okazji 29 rocznicy — 1 rocznicy po reaktywizacji — chóru „Jutrzenka" w Zabrzu Maciejowie w dniu 3 października 1948 r. ?

Udało się świetnie, jednym słowem: Maciejów takiej uroczystości jeszcze nie widział! Przecież wiesz, że Feliks jest dyrygentem tego chóru i m. in. i my Westflacy jesteśmy jego aktywnymi członkami.

Feliks otył porządnie. Ma znów taki brzuszek jak za najlepszych czasów.
Syn Zygfryd też sobie dobrze wygląda no i ja — też porządnie przybrałem na wadze. Nam Westfalakom sprzyja tutejsze powietrze, a ta polska kiełbasa i wódka nam dobrze smakują.

Syn Zygfryd był po świętach Bożego Narodzenia w Wałbrzychu. Miał 8 dni urlopu. Chciał m. in. odwiedzić i Twoich rodziców, ale oni jeszcze nie powrócili z odwiedzin krewnych. Wiesz przecież, że otrzymali teraz mieszkanie piękne zaraz przy Twoim bracie Karolu:

Zygfryd był u Wojciechowskich — ojciec i syn pracują w rzeźni wałbrzyskiej — i stwierdził, że powodzi im się świetnie. Odwiedził także tych innych Wanne-Eickel-czyków. Wszyscy mają piękne mieszkania i mieszkają w bardzo ładnej okolicy, ale jeszcze nie wszyscy zżyli się z nowymi warunkami. Nie dziwię się, dlaczego im ma iść lepiej, niż nam — z początku. I myśmy byli z początku przygnębieni.

Dziś wszystko zmieniło się na dobre i jesteśmy zadowoleni. U Witkowskich zmieniło się na lepsze, Najdecki Ludwik jest sztygarem na powierzchni, Jezierski jest nadgórnikiem a Skiba szoferem przy dyrekcji.

Jak widzicie, wszyscy Westfalacy tutejsi doszli do czegoś, do tego o czym marzyli.

W Sylwestra mieliśmy pełne mieszkanie Westfalaków. Byli i Reichowie — wiesz ci z Gelsenkirchen — którzy teraz mieszkają w Bytomiu w pięknym domku fińskim. — no to możesz sobie wyobrazić, że tu u nas szło „rund"!... Reichom powodzi się dobrze, on dobrze zarabia. W Sylwestrową noc często wspominaliśmy Ciebie — Was.

Kończę mój list i przesyłam Wam wszystkim serdeczne pozdrowienia i uścisk dłoni.

(—) Władzia, Feliks i Zygfryd

Przy tej okazji pragnę wyjaśnić jeszcze jedna sprawę:

W Westfalii i innych ośrodkach Polaków w Niemczech dziwili się i nawet zaniepokojeni byli krewni i znajomi reemigrantów, że ci ostatni po wyjeździe z Niemiec wcale albo dopiero po dłuższym czasie dawali znaki życia o sobie. **Stwierdzam, że nie upoważniało to jednak nikogo w Niemczech do rozsiewania plotek!...**

Szczecin, dnia 1. 2. 1949 r.

JAN KLICH

KULTURA

W Szczecinie odbyło się otwarcie nowego teatru dramatycznego. Wystawiono: „Wiele hałasu o nic" Szekspira. Otwarto również teatr w Opolu, a w najbliższych dniach nastąpi inauguracja nowego teatru w Bydgoszczy.

Już w lipcu br., Warszawa otrzyma teatr naprawdę reprezentacyjny, piękniejszy jeszcze niż „Polski". Będzie to teatr Narodowy, odbudowany przez wojsko polskie w starych murach przy ulicy Wierzbowej. Wnętrze uległo całkowitej rekonstrukcji. Obejmie ono oprócz znacznie zwiększonej sceny i widowni piękny, dwupiętrowy hall, nowowybudowane garderoby i bufet dla publiczności i aktorów oraz wielki magazyn rekwizytów.

W tej chwili ukończono już prace budowlane i przystąpiono do robót dekoratorskich.

Staraniem Biura Nadzoru Estetyki Produkcji urządzono wystawę przemysłu artystycznego w Nowym Jorku, która obecnie przewieziono do Waszyngtonu.

W Wiedniu otwarto wystawę polskiej grafiki artystycznej.

W ramach tygodnia przyjaźni Polsko - Czechosłowackiej organizuje się wystawę retrospektywną malarstwa polskiego w Pradze.



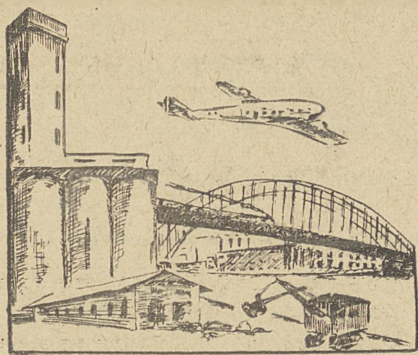
W tym roku wprowadzono bardzo ciekawą i pożyteczną inowację w organizacji wczasów dla dzieci — mianowicie zimą dzieci z większych miast i ośrodków przemysłowych wyjeżdżają na wypoczynek w góry. Wypoczynek połączony jest z nauką, tak że dzieci nie przerywają nauki rok szkolny kończą w normalnym czasie. Na zdjęciu dzieci szkół warszawskich na zimowych wczasach w Rabce. Opłaty za pobyt na wczasach są minimalne, albowiem całą akcję finansują Zw. Zaw. Min. Oświaty i zainteresowane jednostki przemysłowe.

(Dokończenie ze str. 3)

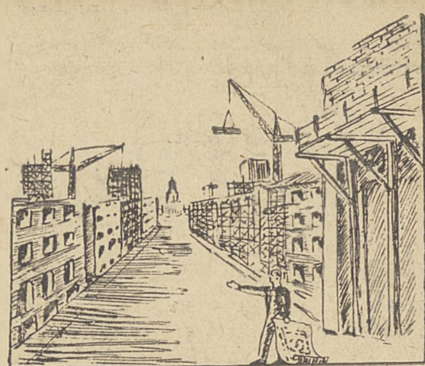
Przechodząc do zagadnień kierownictwa gospodarczego i jej planowania premier Cyrankiewicz oświadczył: — Jednolite planowe kierownictwo gospodarką narodową, stanowiące charakterystyczną cechę gospodarki sektora uspołecznionego(wymaga harmonizowania działalności wszystkich gałęzi zarządu państwowego. To sharmonizowanie działalności wszystkich gałęzi zarządu państwowego musi być zapewnione przede wszystkim w dwu płaszczyznach: w płaszczyźnie planowania gospodarczego i w płaszczyźnie wykonania planu. Dotychczas funkcje te należały bezpośrednio do Komitetu Ekonomicznego Rady Ministrów, do Centralnego Urzędu Planowania i w znacznym stopniu do Ministerstwa Przemysłu i Handlu. Nowe zadania resortów gospodarczych i nowe ich formy organizacyjne wymagają nowego rozwiązania problemu w obu tych płaszczyznach. Rząd widzi właściwe rozwiązanie w stworzeniu Państwowej Komisji Planowania Gospodarczego, jako silnej centralnej instytucji, planującej i koordynującej.

X

Projekt rządowy przedstawiony Sejmowi przekazany został Komisji poselskiej, która po szczegółowym rozpatrzeniu przekaże go pod głosowanie Izby.



NASZA PRACA i SUKCESY



Nasze dostawy węgla
na rynki zagraniczne

Rekordowe wyniki pracy polskiego przemysłu węglowego, wydobycie ponad 70.000.000 ton węgla oraz dalsze podniesienie jego jakości pozwoliły w roku ubiegłym na zwiększenie eksportu, przyczyniając się do dalszego wzmocnienia pozycji Polski jako eksportera na rynkach zagranicznych.

Plan eksportu za rok ubiegły, przewidujący dostawy w wysokości — 22.546.000 ton został przez Centralę Zbytu Produktów Przemysłu Węglowego, wykonany z nadwyżką 9,4 proc. Eksportując te ilości węgla Polska stanęła w rzędzie czołowych eksporterów świata.

Najwięcej węgla ulokowaliśmy w roku ub. na rynku północno-europejskim, powiększając nasze dostawy z 4.129.000 ton w roku 1947 do 7.456.000 ton, tj. prawie o 81 proc.

Dostawy na rynek wschodni wyniosły w omawianym okresie 7.398.000 ton, czyli o 14 proc. mniej niż w roku poprzednim. Niemal dwa i półkrotnie wzrósł eksport do krajów środkowo - europejskich, wyniósł bowiem 4.975.000 ton, podczas gdy w r. 1947 eksportowaliśmy 2.008.000 ton.

Rynek zachodnio - europejski przyjął 3.904.000 ton, czyli ponad 65 proc. więcej niż w roku poprzednim.

Około 1.000.000 ton objęły dostawy do krajów Europy południowo-wschodniej i krajów pozaeuropejskich, łącznie ze sprzedażą w portach.

25 linii żeglugowych połączy Gdynię
z portami całego świata

Dzięki licznym umowom żeglugowym, zawartym pomiędzy Polską i armatorami zagranicznymi, polepszyły się poważnie żeglugowe połączenia naszych portów z większymi portami świata. W lutym br. zespół portowy Gdańsk — Gdynia obsługiwany będzie przez 25 linii regularnych, łączących go bezpośrednio z 40 portami zagranicznymi.

Najwięcej, bo 8 linii połączy Gdynię z portami skandynawskimi. Statki tych linii zawijać będą do Sztokholmu, Malmo, Goeteborga, Oslo, Bergen, Stawanger, Friederikstadt, Trond heim, Kopenhagi i Helsinek.

Porty Ameryki Płn. — Baltimore, Filadelfia, Nowy York i Hallifax połączone będą z Gdynią czterema liniami. Poza tym Gdynia połączona będzie dwoma stałymi liniami żeglugowymi z Londynu i dwoma liniami z Hull.

Na trasie Gdynia — Zatoka Meksykańska czynne będą trzy stałe linie, łączące nas z Hawaną, Nowym Orleanem i Veracruz. Jedna stała linia czynna będzie na trasie Gdynia — Rio de Janeiro, Santos — Buenos Aires.

Na linii do Bejrutu, Aleksandrii i Stambułu kursować będą dwa motorowce, należące do „Żeglugi Polskiej". Prócz tego stała linia połączy Gdynię z portami Zatoki Perskiej oraz z Colombo i Kalkutą.

75 tys. ha pod len i konopie
Korzystne warunki dla plantatorów

Obszar plantacji roślin włóknistych lnu i konopi wzrósł z 8.000 ha w r. 1946 do 15.000 ha w r. 1947 i do 46.000 ha w r. ubiegłym (z czego 43.000 ha przypadało na plantację lnu, a 3.000 ha na plantację konopi). Pozwoliło to na pokrycie pokaźnej części zapotrzebowania na te surowce ze źródeł krajowych.

Plan na rok 1950 przewiduje wzrost obszaru zasiewu lnu do 75 tys. ha i konopi do 7.000 ha.

Równolegle do wzrostu powierzchni plantacji roślin włóknistych przewiduje się silny rozrost zakładów przetwórczych przemysłu lniarskiego.

Plan przewiduje budowę roszarń w całej Polsce, a przede wszystkim w słabo uprzemysłowionych województwach na prawym brzegu Wisły: białostockim, olsztyńskim, rzeszowskim i lubelskim.

Rozwój uprawy roślin włóknistych i budowa na tej bazie nowych zakładów pracy zapewni podniesienie stopy życiowej chłopów mało- i średniorolnych. Plantatorzy po podpisaniu umowy z przedstawicielami roszarń otrzymują zaliczkę w gotówce, nasiona i nawozy sztuczne. Po oddaniu plonu następuje rozliczenie oparte na bardzo korzystnych dla plantatora warunkach. Między innymi może on otrzymać do 50 proc. należności w naturze, to znaczy w postaci wyrobów włókienniczych i to po cenach niższych przeciętnie o 20 proc. niż w sprzedaży detalicznej.

Budowa nowego portu rybackiego

Na wyspie Holm w Gdańsku przy Ostrawicy nr 2 w najbliższym czasie ma powstać nowy port rybacki. Spółdzielnia „Jedność Rybacka" zamierza umieścić tam i rozbudować swoją bazę rybacką. W związku z tym projektuje się budowę przetwórni rybnej i warsztatów sieciowych.

Znamiennym jest projekt wykorzystania starych bunkrów lotniczych, jako chłodni dla krótko-terminowego przechowywania ryb.

Obecnie opracowywane są szczegółowe plany i w najbliższym czasie nastąpią prace przy urządzaniu portu.

11 razy wystąpi Polska
na targach zagranicznych

Udział Polski w różnych międzynarodowych targach przyniósł w r. ub. dochód dwa miliony dolarów. W roku bieżącym Polska wyśle swoje wyroby na 11 wystaw zagranicznych.

Pierwsze z nich Targi Lipskie odbędą się na początku marca. Wystawimy tam m. in. wyroby metalowe, papier, kryształy, konserwy, wina i produkty Centrali Rybnej.

W tym samym czasie, tj. od 13 do 20 marca odbędą się słynne Międzynarodowe Targi w Pradze Czeskiej. Specjalnie uwagę zwrócimy na stoisko, obrazujące rozwój tranzytu czeskiego przez Polskę oraz pracę naszych portów.

Poza tym Polska zgłosiła swój udział w Targach w Mediolanie, Brukseli, Paryżu, Sofii oraz, po raz pierwszy po wojnie, w Wiedniu, Budapeszcie i Utrechcie w Holandii.

Dla zapoznania krajów Bliskiego Wschodu z naszymi wyrobami przemysłowymi wystawi Polska na Targach w Izmirze (Turcji) wyroby przemysłu włókienniczego, cukrowniczego i inne. Rynki Bliskiego Wschodu interesują się polskimi wyrobami, a wymiana handlowa z tymi krajami stale się rozszerza.

Nowy kombinat drzewny
powstaje w olsztyńskim

Prace przy budowie wielkiego ośrodka przemysłu drzewnego w Rucianach są w pełnym toku. W ośrodku tym powstanie duży, wyposażony w nowoczesne maszyny tartak i fabryka płyt pilśniowych. Obecnie wykonywane są prace ziemne, buduje się bocznicę kolejową oraz przeprowadza się remont mieszkań dla pracowników.

Budowa Ośrodka prowadzona jest z funduszów inwestycyjnych Ministerstwa Leśnictwa.

Nowa elektrownia powstanie
w Gorzowie

W Gorzowie na Ziemi Lubuskiej trwają obecnie prace nad budową wielkiej elektrowni, która będzie w przyszłości posiadać moc.

Budowa głównego budynku, w którym zostaną zmontowane kotły parowe oraz turbo-zespoły, została już zakończona, inne budynki wykonano dotychczas w 50 proc. Kotły zamówione w Szwecji znajdują się w chwili obecnej w drodze do Polski. Montaż kotłów i urządzeń tzw. „siłowni", zostanie zakończony w najbliższych miesiącach.

Po uruchomieniu, które nastąpi w połowie przyszłego roku, elektrownia zasilać będzie w energię całą Ziemię Lubuską oraz pokrywać dający się odczuwać deficyt mocy w okręgu poznańskim i szczecińskim.

Austriackie ciągniki za polski węgiel

W ramach umowy clearingowej polsko - austriackiej, Centrala Handlowa Przemysłu Motoryzacyjnego zakupiła w zakładach Steyer-Daimler 400 traktorów. Ciągniki te zaopatrzone w motory Diesla o mocy 26 KM są podobne do traktorów Zetor 25, których otrzymamy w bież roku z Czechosłowacji 2.700 sztuk.

Traktory Steyer-Daimler przybyć mają do Polski w ciągu najbliższych miesięcy, przy czym firma austriacka udziela 6-miesięcznej gwarancji. Jednocześnie zorganizowany będzie skład konsygnacyjny części zamiennych do tych traktorów. Ciągniki otrzymamy z Austrii w zamian za węgiel.

3 miliardy 750 milionów zł
na odbudowę Stolicy

Po ostatecznym rozliczeniu wpłat, jakie wpłynęły w ub. roku na Społeczny Fundusz Odbudowy Stolicy i po dodaniu do nich wpłat dokonanych w roku bieżącym, SFOS na dzień 3 lutego osiągnął wysokość 3 miliardów 730 milionów złotych.

Z sumy powyższej w roku bieżącym zebrano 362 miliony zł.

Około 410 mil. zł
kredytów inwestycyjnych dla Dolnośląskich Ośrodków Maszynowych

W ramach kredytu inwestycyjnego na rok 1949 przyznano 409.700 tys. zł kredytów dla ośrodków maszynowych na Dolnym Śląsku. M in na ciągniki preliminowano 310 mil. zł.

Część kredytów przypadającą na I kwartał br. już uruchomiono.

100 lat pracuje już Cukrownia Ostrowy
118 tys. ton cukru dała tegoroczna kampania

Cukrownia Ostrowy, w pow. kutnowskim, która przed paru miesiącami obchodziła stulecie swego istnienia, zakończyła kampanię, produkując 68 tys. ton cukru białego i 50 tys ton cukru żółtego. W ten sposób cukrownia przekroczyła swój plan produkcji o 15 proc. Dzięki zespolonemu współzawodnictwu pracy wśród wszystkich pracowników cukrowni czas trwania kampanii, obliczony na 60 dni, udało się skrócić o 7 dni. Dzięki dobrze zorganizowanej akcji oszczędnościowej straty na cukrze normalnie obliczane na 3 proc., wyniosły w Ostrowach jedynie 0,57 proc. Zaoszczędzona kwota wynosi 87 milionów zł.

9,5 miliona par obuwia
wyprodukujemy w tym roku

Przemysł obuwiany planuje wyprodukowanie i rzucenie na rynek w ciągu roku bieżącego 8.5 mil. par obuwia. W ten sposób obuwie mechaniczne stanowić będzie ok. 80 proc. ogólnej produkcji obuwia.

Jednocześnie państwowy przemysł obuwiany rozszerza znacznie asortyment swoich wyrobów, wprowadzając do planu produkcji na 1949 r. obuwie kolorowe oraz obuwie ze skóry świńskiej.

WIECH



Bufet bezalkoholowy

PONIEWAŻ, że karnawał jest na cały legurator Gienia uchwaliła jednogłośnie, że musiem iść na jaki bal.

Przejrzała „Exprc iaka"i mówi, że najlepiej będzie się udać na taneczny wieczór w „Wyższej szkole froterów" z powodu, że bufet tam ma być bezalkoholowy, a ma życzenie pokazać mnie i szwagrowi Piekutoszczakowi, że można się ładnie zabawić i bez wódki.

No ma się rozumieć poszliśmy ponieważ, że jednak szwagier, chociaż dużo nad niem pracuje i dobrego przykłdu mu udzielam, jeszcze całkiem się wódki nie wyrzekł, wzięliśmy ze sobą po cichutku skromne ćwiartuchnę, ale nie w celu pijaństwa tylko, żeby szwagra stopniowo od ankoholu odzwyczajać.

Ja trzymałem te ćwiartkie w kieszeni i miałem mu dać raz pociągnąć tylko w krytycznym wypadku jakbym widział, że zupełnie z sił opada i zemdlenie mu zagraża.

W tem celu butelka była zaopatrzona w gumowy smoczek, taki jakich się używa dla małoletnich ptaczków odstawionych świeżo od piersi.

Bo faktycznie szwagier w podobnem położeniu się znajduje jako odstawiony od monopolu.

Żeby publicznego zgorszenia nie uskuteczniać do gołdy wrzuciłem troszkie nielasowanego wapna, przez co nabrała białego koloru, bo na naturlne mleko nie chciał się szwagier w żaden sposób zgodzić.

Zaczem weszliśmy na ten bal już na schodach prosił mnie Piekutoszczak, żebym mu dał raz leciutko mleczka pociągnąć.

Ale żem go obsztorcował mocno i mowe do niego miałem, że najwyższy czas, żeby już wódkie rzucił, że to nic trudnego, że ja sam już może ze trzydzieści razy ją rzucałem.

Ale się uparł i ze łzami w oczach prosił mnie o jedne cmoknięcie. Musiałem mu udzielić, bo Gienia, która szła przed namy z całym towarzystwem zaczęła się podejrzanie oglądać. Ledwo żem mu wyrwał smoczek z twarzy, tak się do niego przylepił. Ja sprawdziłem jeszcze osobiście, czy wapno nie zabardzo smaku wódki zmieniło i weszliśmy na sale.

Tłok był niemożliwy, a największy przy tem bezalkoholicznem bufecie, z powodu, że chociaż to był dzień bezmięsny serdelki na gorąco z chrzanem było można dostać.

Ogon sześć razy zakręcony po te serdelki figurował, jak przed wędliniarnią.

A była z namy przyjaciółka Gieni, niejaka Skublińska i jakiś jej pociotek pod tytułem Narcyz Paciorek. Ten ów Narcyz był facetem nietronkowem i przyszedł w tem celu, żeby Gienia oraz ta owa Skublińska mieli z kiem tańczyć.

Ale się pokazało, że Paciorek chociaż nie pije, ma niemożebne melodie do żarcia, zaczem tańczyć stole i wciąż przed bufetem figuruje i rąbie jedną partie serdelków po drugiej i malinową lemoniadą popija.

Szwagier, jak to zobaczył tak zesłabł, że musiałem mu dać bukiet powąchać.

To był bukiet tej Skublińskiej, i mnie go kazała Gienia za nią trzymać. Otóż w tem bukiecie trzymałem naszą ćwiartkie tak, że smoczek tylko wystawał i wyglądał jak fijołek.

Powąchał szwagier bukiet i przeszło mu, ale widziem, że Paciorek fort serdelki wsuwa i dla odmiany oranżadą oraz żurawinowem kwasem popija.

Jak opędzlował dwanaście serdelków i z pięć butelek gazowych napojów wygondolił bierze go Gienia z tą Skublińską za frak i do tańca.

Podejrzliwe mnie się wydawało, że taki jakiś miętki w kolanach się zrobił, jak prasol bez kijka, ale jeszcze nic nie mówie. Dopiero jak Gienie na środek sali wyprowadził, jak walczyka z nią zasunął w drugim okrążeniu nogi jej podciął i wyrżła pierwszą krzyżową o posadzkę, a on na nią z miejsca w kimono uderzył, skompinowałem co się dzieje.

Insze goście chcą ich podnosić i tyż nie mogą, każden się przewraca. Przyglądam się całemu towarzystwu i widzę, że cała publika na bezankoholowem balu zagazowana w krakowską kaszkie.

Pokazało się że kwas żurawinowy to była monopolówka z niebieską kartką na czarnych porzeczkach, oranżada, ona że na pomarańczowych skórkach, a malinowa lemoniada „ta ta z mamą".

Nikt z gości o własnych siłach nie mógł się udać do domu, taksówkamy musieli zasuwać częściowo do pogotowia na płukania żołądka.

Piechotką, spacerkiem poszliśmy do domu tylko my z Piekutoszczakiem kolejno wąchając bukiet pani Skublińskiej.

Gienia powiedziała, że na bezankoholową zabawę nigdy mnie nie puści. Lepiej, jak bufet jest naturalny.

WIECH







Stanisław Marusarz podczas narciarskich mistrzostw Polski, które odbyły się w Szczyrku zajął pierwsze miejsce w skokach otwartych.

Ekipa narciarzy akademików odniosła na olimpiadzie akademickiej w Szpindlerowym Młynie cenny sukces, zdobywając 5 złotych, 4 srebrne i 4 brązowe medale i w klasyfikacji ostatecznej trzecie miejsce za Czechosłowacją i Węgrami, przy czym ci ostatni większość punktów zdobyli w konkurencjach łyżwiarskich, gdzie Polacy nie startowali. Czesi zaś w konkurencjach kobiecych.

Złote medale zdobyli dla Polski — Kwapień w biegu na 18 km, Dziedzic w kombinacji norweskiej i czwórboju (konkurencja złożona ze slalomu, zjazdu, skoków i biegu na 18 km). Józef Marusarz w kombinacji alpejskiej i w zjeździe otwartym, srebrne — sztafeta 4 razy 10 km, Karpiel w skokach otwartych, Kwapień w kombinacji norweskiej i czwórboju, brązowe — Kaczmarczyk w skokach otwartych, czwórboju, i kombinacji norweskiej oraz Dziedzic w biegu na 18 km. Gorzej spisały się nasze panie Kodelska i Stopkówna, lokując się dopiero na dalszych miejscach.

×

Sukces odnieśli też pięściarze polscy podczas swego pobytu w Finlandii. W pierwszym spotkaniu wygraliśmy 10:6. Następnie czterech naszych bokserów wzięło udział w wielkich propagandowych zawodach bokserskich w Irdskule. W ramach tych zawodów Grzywocz wysoko wygrał z cięższym o trzy kilo Ekwistem. Rodak znokautował Pakalinena. Kazimierczak pokonał zdecydowanie dobrego technicznie Savio, w półciężkiej Jaskóła pokonał Helinę.

Trzeci mecz stoczyli bokserzy polscy w Salo. Mecz odbywał się w anormalnych warunkach, ring bowiem był znacznie mniejszy niż przepisowy, a sędziowie fińscy mieli o swym fachu bardzo słabe pojęcie, co spowodowało aż dwa protesty Polaków. W wadze muszej Lidtke znokautował Kaskinena, w półśredniej, mimo wyraźnej przewagi. Chychła został uznany za pokonanego przez Souminena. Po sprawdzeniu kart punktowych okazało się, że jednak wygrał nasz bokser, ogłoszono więc jego zwycięstwo. Podobny skandal miał miejsce w walce Nowary z Souminenem. Znów sędziowie wydali werdykt krzywdzący Polaka i dopiero po proteście uznano walkę za remisową. W wadze ciężkiej Stee przegrał wyraźnie z Ojanenem.

×

W Szczyrku trwają narciarskie mistrzostwa Polski. W biegu na 30 km tytuł mistrzowski zdobył niespodziewanie Jan Holeksa ze Śląska przed Sitarzem. W slalomie otwartym pań zwyciężyła Anna Bujakówna, w slalomie mężczyzn — Andrzej Bachleda.

Konkurs otwarty skoków wygrał ponownie w pięknym stylu Stanisław Marusarz, bijąc rekord skoczni skokiem 71 metrów. Następne miejsca zajęli Tajner, Kula i Krzeptowski. Krzeptowski ponadto wygrał bieg na 18 kilometrów przed Kwapieniem i kombinację norweskę przed Wieczorkiem i Tajnerem.

×

W walkach o mistrzostwo Polski w hokeja Cracovia z trudem pokonała ŁKS 9:5, KTH wygrało 3:1 z Baildonem, wchodząc do finału, a Legia zremisowała 4:4 z bydgoską Gwardią. Ponieważ pierwszy mecz tych drużyn zakończył się zwycięstwem „legionistów" wchodzą oni do finału.

×

Decydujące spotkanie o wejście do II Ligi bokserskiej między Lublinianką a Samorządowcem Wrocław, zakończyło się zwycięstwem 9:7 drużyny wrocławskiej, która tym samym awansuje do II Ligi.

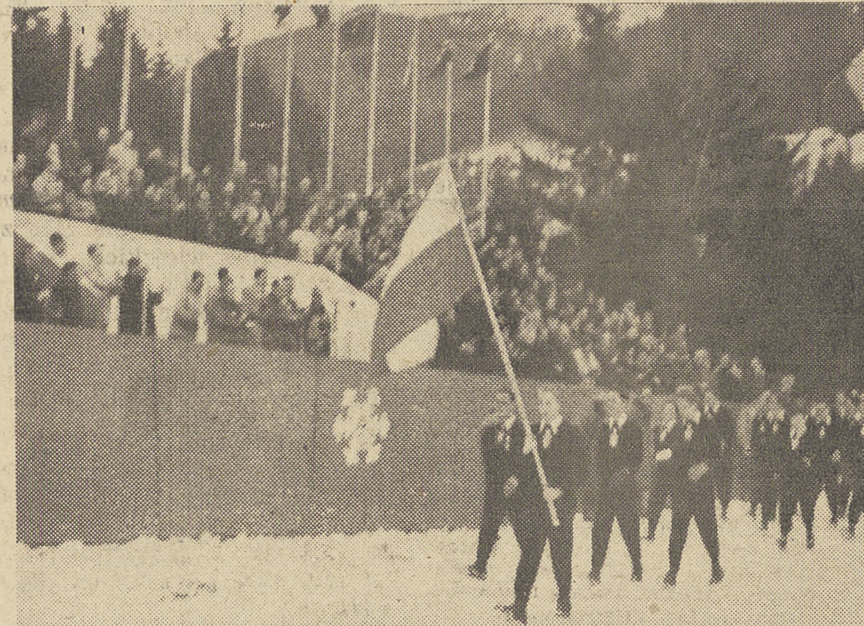
W innych spotkaniach Gedania pokonała Odrę 9:7. Warta w tym samym stosunku — ZZK Poznań.

×

Oczekiwane z dużym zainteresowaniem spotkanie koszykówki między najlepszymi drużynami Polski ZZK Poznań i YMCA Łódź, zakończyło się niespodziewanie wysokim zwycięstwem YMCA 46:28. Łodzianie przeważali od pierwszego gwizdka do ostatniego. W Warszawie AZS pokonał łatwo Wartę poznańską 41:29, w Krakowie Wisła wygrała 31:28 z lokalnym rywalem AZS-em. W drugim spotkaniu w Łodzi ZZK pokonał TUR 42:34.

Tabela rozgrywek przedstawia się obecnie następująco:

1) ZZK Poznań	14	12:2	539:428
2) YMCA Łódź	12	10:2	507:367
3) TUR Łódź	12	7:5	427:413
4) AZS W-wa	11	6:5	345:311
5) Wisła Kraków	13	6:7	333:425
6) Warta Poznań	14	5:9	413:435
7) AZS Kraków	13	3:10	369:460
8) Zgoda Św.	11	1:10	348:452



Narciarze polscy w Szpindlerowym Młynie (Czechosłowacja) podczas defilady w dniu otwarcia zimowych akademickich mistrzostw świata. Sztandar niesie Kwapień.

PORADNIK DLA POSZUKUJĄCYCH PRACY

NOWE KOPALNIE: „WESOŁA" K. MYSŁOWIC I „ZIEMOWIT" W LĘDZINACH, POSZUKUJĄ:

górników-rębaczy i innych górników obeznanych z odbudową żelazną.
Mieszkania rodzinne do dyspozycji.
Porozumiewać się z Wydziałem Personalnym Kopalń w Łędzinach.

PRZEDSIĘBIORSTWO BUDOWNICTWA PRZEMYSŁOWEGO W GLIWICACH, POSZUKUJE:

inżynierów budowlanych,
kalkulatorów,
kierowników budowy,
techników budowlanych,
majstrów i podmajstrów budowlanych.
Mieszkania służbowe zapewnione.
Porozumiewać się Biurem Przedsiębiorstwa, Gliwice, ul. Powstańców 4. Dyrekcja Techniczna.

ZAKŁADY WYTWÓRCZE LAMP ELEKTRYCZNYCH W WARSZAWIE, POSZUKUJĄ:

inżynierów-elektryków i mechaników.
techników,
szlifierzy,
tokarzy,
frezerów,
ślusarzy narzędziowych,
pracowników administracyjnych,
referentów planowania i statystyki.
Porozumiewać się z Biurem Personalnym Zakładów, Warszawa, ul. Karolkowa 32-44.

DYREKCJA PRZEMYSŁU MIEJSCOWEGO W KRAKOWIE, POSZUKUJE:

chemików-kosmetyków.
Porozumiewać się z Działem Personalnym Dyrekcji, Kraków, Pl. Szczepański 5.

NACZELNA DYREKCJA CENTRALI HANDLOWEJ PRZEMYSŁU DRZEWNEGO W WARSZAWIE, POSZUKUJE:

handlowców zaznajomionych z branżą drzewną,
ekonomistów,
finansistów,
buchalterów,
referentów handlowych,
maszynistek,
inspektorów,
rewidentów.
Porozumiewać się z Biurem Personalnym Centrali, Warszawa, ul. Bracka 20.

ŚLĄSKO - DĄBROWSKIE LINIE KOMUNIKACYJNE W KATOWICACH, POSZUKUJĄ:

inżynierów i techników - mechaników, elektryków, mechaników budowlanych i konstruktorów, kreślarzy.
Porozumiewać się z Biurem Personalnym, Katowice, ul. Matejki 2.

DYREKCJA PAŃSTWOWEJ KOMUNIKACJI SAMOCHODOWEJ P.K.S. W WARSZAWIE, POSZUKUJE:

kontrolerów finansowych,
referentów.
Porozumiewać się z Wydziałem Personalnym Dyrekcji Warszawa, ul. Grójecka 42a.

ZAKŁAD OSIEDLI ROBOTNICZYCH, DYREKCJA DLA PRZEMYSŁU WĘGLOWEGO W ZABRZU POSZUKUJE:

Inżynierów: pomologów, architektów, urbanistów.
Porozumiewać się z Wydziałem Personalnym Dyrekcji Zabrze, ul. Roosevelta 28.

Skrzynka pytań i odpowiedzi

Kułakowski Maciej — poczta Sompólno, pow. Koło — wyczerpującą odpowiedź na swój list znajdzie Pan w zamieszczonej w tym numerze notatce pt. „Repatrianci z obszarów odstąpionych ZSRR, osadzeni w majątkach poniemieckich, w granicach Ziem Dawnych".

S. K. — [illegible]. — W roku bieżącym wydawane będą bezpłatne wyprawki osobom, utrzymującym się z pracy najemnej, osobom korzystającym z opieki społecznej oraz bezrolnym mieszkańcom gmin wiejskich i właścicielom drobnych gospodarstw rolnych. Rozdziałem wyprawek zajmować się będzie Centrala Zaopatrzenia Instytucji Ubezpieczeń Społecznych w Warszawie oraz Ubezpieczalnie Społeczne.

Informator repatrianta

Repatrianci z obszarów odstąpionych ZSRR osadzeni w majątkach poniemieckich w granicach Ziem Dawnych

W sprawie przydziału gospodarstw poniemieckich istnieje szereg zarządzeń Ministra Rolnictwa i Reform Rolnych ogłoszonych w Dzienniku Urzędowym tego Ministerstwa, a mianowicie: 1) z dn. 8.9.1945, Dz. Urz. Nr 2, poz. 25, 2) z dn. 13.4.1946 Dz. Urz. Nr 6, poz. 83, 3) z dn. 6.6.1946, Dz. Urz. Nr 7, poz. 93 i 4) z dn. 8.11.1947, Dz. Urz. Nr 12, poz. 107.

Zarządzenie ostatnie z dnia 8.11.1947 powołując się na poprzednie zarządzenia wyjaśnia i przypomina co następuje:

Nieruchomości przejęte na cele reformy rolnej, a więc i gospodarstwa poniemieckie przeznaczone są między innymi na tworzenie nowych samodzielnych gospodarstw rolnych dla bezrolnych, robotników i pracowników rolnych oraz drobnych dzierżawców. Ponadto, w myśl właściwych umów międzynarodowych (z ZSRR w sprawie przesiedlenia ludności) gospodarstwa poniemieckie **przydzielone być mogą repatriantom, jeśli są zawodowymi rolnikami.**

W myśl przepisów o reformie rolnej (§ 3 Rozporządzenia Ministerstwa Rolnictwa i Reform Rolnych z dn. 1.3.1945) do korzystania z reformy rolnej, a więc i z przydziału gospodarstw poniemieckich uprawnieni są bez rolni, robotnicy i pracownicy rol ni, oraz drobni dzierżawcy którzy prowadzą samodzielne gospodarstwa domowe, a praca na roli stanowi dla nich zawód dający główne źródło utrzymania. **Dotyczy to także repatriantów.**

Zatem grunty z gospodarstw poniemieckich **nie mogą być przydzielone osobom, w tej liczbie i repatriantom, dla których praca na roli nie stanowi zawodu i głównego źródła utrzymania** (np. urzędnikom, nauczycielom, kupcom rzemieślnikom, przedstawicielom wolnych zawodów itp). Zakaz ten nie dotyczy rzemieślników wiejskich (kowali, kołodziei, cieśli itp.), **którzy otrzymali działki gruntów o obszarze do 2 ha oraz innych pracowników, którzy otrzymali już działki do 1 ha.**

Zarządzenie wyjaśnia, że akty nadania ziemi wydane z naruszeniem powyższych postanowień, stanowiących podstawowe zasady dekretu o przeprowadzeniu reformy rolnej, winny być unieważnione.

Gdy zatem gospodarstwo poniemieckie przydzielono repatriantowi, który nie prowadzi samodzielnego gospodarstwa domowego (np. jest na utrzymaniu małżonka, dzieci itp.) lub dla którego praca na roli nie stanowi zawodu i głównego źródła utrzymania — sprawy winny być kierowane przez starostę wojewodę lub tzw. społeczne komisje kontroli do właściwej wojewódzkiej komisji ziemskiej lub — jeśli akt nadania został wydany przez wojewódzką komisję ziemską — do Ministerstwa Rolnictwa i Reform Rolnych celem uchylenia nadania.

Zahipotekowanie gospodarstwa na rzecz nabywcy nie stanowi przeszkody do uchylenia nadania.

Jaka obrona możliwa jest w wypadku, gdy właściwa władza kwestionuje akt nadania z powodu, że strona ma inny zawód i inne źródło utrzymania?

Powinien udowodnić, że praca na roli stanowi główne źródło utrzymania. Czy tak jest, zależy od okoliczności faktycznych sprawy — wysokości zarobku z innego zawodu, ilości członków rodziny na utrzymaniu itp.

Poza tym repatriant, który pozostawił „za Bugiem" lub „za Sanem" mienie, zachowuje **nawet w wypadku unieważnienia aktu nadania prawo do odszkodowania za to mienie, winien jednakże zrealizować to odszkodowanie przez uzyskanie mienia nierolniczego lub gospodarstwa rolnego na Ziemiach Odzyskanych.**

Szczegółowe zasady, według których rozdysponowane będą gospodarstwa uzyskane na skutek uchylenia aktów nadania, ustalone będą odrębnym zarządzeniem.

Należy pamiętać, że **wspomniane zarządzenie Ministerstwa Rolnictwa i Reform Rolnych dotyczy tylko Ziem Dawnych, tj. ziem poza obszarem Ziem Odzyskanych i b. W. Miasta Gdańska.**

POSZUKUJĄ

Asłanidi Edwarda, ur. 30 września 1926 r. przed powstaniem zamieszkałego w Warszawie, ul. Mickiewicza 27 m. 83, uczestnika powstania warszawskiego, który wyszedł z domu 29 sierpnia 1944 r. widzianego po kapitulacji Warszawy, poszukuje matka Eleonora Asłanidi, zam. w Warszawie, ul. Krasińskiego 20 m. 242. — Jeśli żyjesz — daj znać o sobie.

Betka Józefa z d. Strzelczyk — Polish D. P. Camp.. Marx Post Marx, b. Wittmund Oldb. (23) Niemcy, poszukuje: ojca — Strzelczyk Stanisława, lat około 65, siostry — Pawlakowej Heleny, ur. 1912 r. zamieszkałych do 1945 r. w Kaliszu, ul. Babienna 4, oraz — Pawlak Władysława, lat około 40, zam. w Kaliszu, ul. Babienna 5.

Biuszela Antoniego, ur. 1922 r. ucznia liceum w Wilnie, poszukują rodzice i proszą o podanie wszelkich wiadomości na adres: dr. Biuszel — Karnicka, Toruń, ul. Mickiewicza 61 m. 3.

Czosnowskiego Romana, ur. 3.2. 1931 r. w Warszawie, wywiezionego z Warszawy dn. 12.8.1944 r. poszukuje matka Czosnowska Zofia, zam. w Warszawie, ul. Uniwersytecka 1. m. 92.

Francuza Władysława, ur. 26.1.1922 r. s. Józefa i Apolonii, zamieszkałego wieś Podlesie, pow. Buczacz. b. woj. tarnopolskie, pobranego w 1944 r. do wojska, przebywającego w kwietniu 1945 r. w niewoli niemieckiej w rejonie Daüben, poszukuje matka Francuz Apolonia, zam. wieś Popielówek, nr. 19. poczta Lubomierz, pow. Lwówek Śląski, woj. wrocławskie.

Głowiszyn Maria — Rekenfeld, Kreis Münster, Niemcy, strefa brytyjska, poszukuje ojca Głowiszyn Jana, zamieszkałego wieś Okno, powiat Skałat, poczta Grzymałów, b. woj. tarnopolskie.

Hołyński Kazimierz — Rekenfeld, kreis Münster, Niemcy, strefa brytyjska, poszukuje matki Hołyńskiej Anieli z d. Saranieckiej, zamieszkałej wieś Cecylów, poczta Tysmienice, pow. Nadwórne, b. woj. stanisławowskie.

Horisz Karolina — Klein Owenstedt 25 b. Halberstadt, Niemcy, strefa sowiecka, poszukuje syna Horisz Alberta, ur. 1..11.1910 r. w Łodzi, zam. w Warszawie, ul. Warecka 9, wywiezionego w 1940 r. do Niemiec, który w 1946 r. po powrocie do Polski, zamieszkiwał prawdopodobnie w Łodzi.

Iskra Aniela, ur. 18.5.1925 r. wieś Małyńsk, gm. Brezne, pow. Kostopol, c. Marcina i Katarzyny, poszukuje ojciec Iskra Marcin, zamieszkały wieś Kotowice, gm. Nowogród, pow. Kożuchów Dolny Śląsk.

Łoteczka Domicela — D. P. Camp. Coburg AC OMF 315, Niemcy Bawaria, strefa amerykańska, poszukuje syna Alfreda Miłosza Łoteczki, ur. 10.12.1923 r. we Lwowie, który prawdopodobnie w 1946 r. powrócił do kraju z Wiech.

Mykitka Michał, s. Bazylego i Apolonii, ur. 27 maja 1923 r. w Szczercu koło Lwowa, wywiezionego ze Lwowa i wcielonego do organizacji Todt na terenach Finlandii, ostatni adres Nr. poczt. pol. 44803 K. K. Finland— poszukiwany jest przez Mykitkę Bazylego, Jelenia Góra, ul. Spółdzielcza nr. 27, Wspólnota Robotnicza..

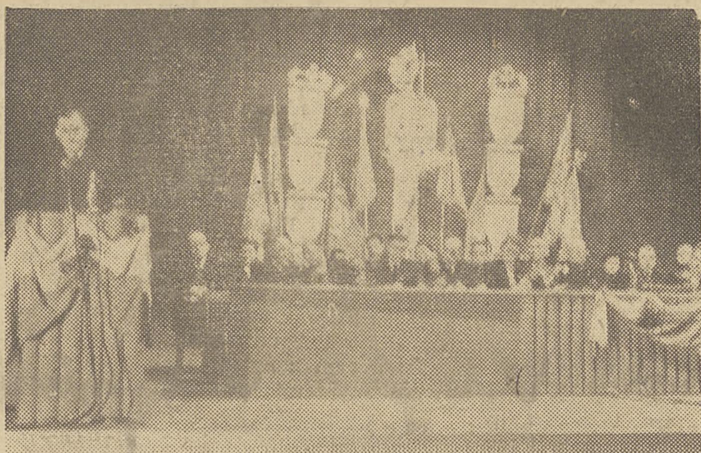
Nessenschmidt Rudolf — Hannower, Podbielskistr. 100-A, Niemcy strefa brytyjska, poszukuje siostry Jóźków Emilii ur. 1910 r. we Lwowie z mężem i dziećmi, zamieszkałych we Lwowie, ul. Zamarstynowska 70..

WYDAWCA: URZĄD DO SPRAW REPATRIACJI REDAGUJE — KOMITET REDAKCYJNY

Redakcja, Administracja : Dział Ogłoszeń — Warszawa, Al. Pierwszej Armii Wojska Polskiego 23. Telefon 89580, wewnętrzny 178

Druk. Zakł. Graficznych Spółdzielni Wydawniczej RSW „Prasa", Warszawa, Smolna 12 B-71209

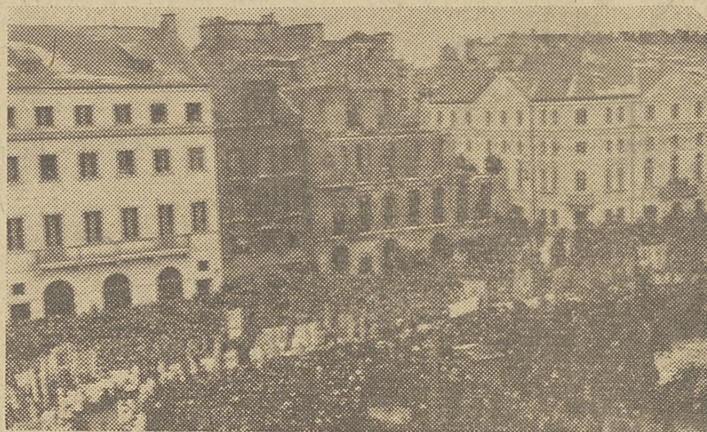
Tydzień w ilustracji



Z posiedzenia Rady Naczelnej Stronnictwa Demokratycznego w Warszawie w dniu 6 bm. Na zdjęciu prezydium, na mównicy Sekretarz Generalny Stronnictwa wicemin. Leon Chajn.

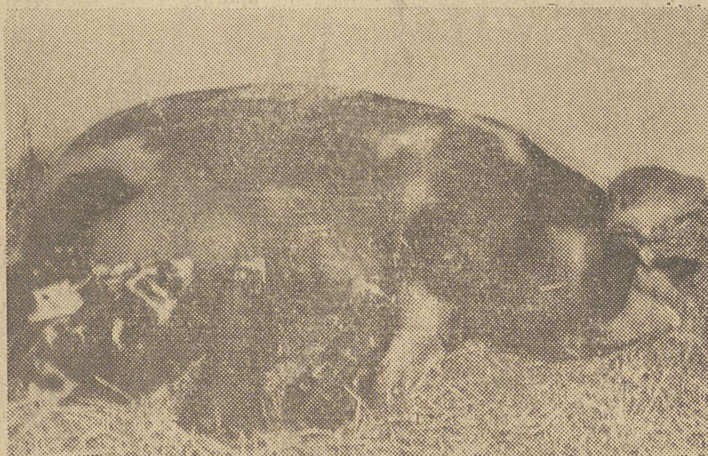


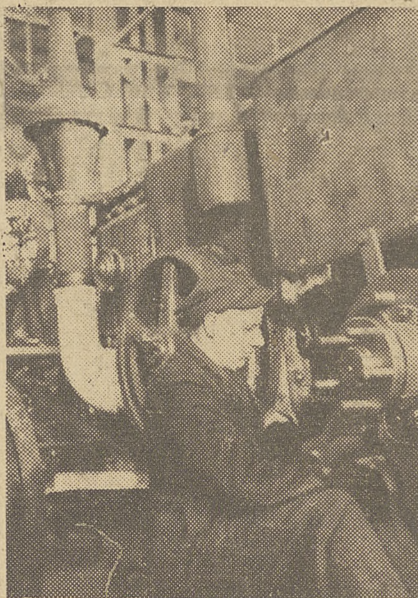
6 bm. odbył się w Warszawie uroczysty ingres prymasa Polski arcybiskupa gnieźnieńsko - warszawskiego ks. Stefana Wyszyńskiego. Na zdjęciu z prawej prymas Polski ks. arcybiskup St. Wyszyński w uroczystej procesji. U dołu fragment procesji na Krakowskim Przedmieściu.





W Nieborowie odbyła się konferencja techników - filmowców Polski i Czechosłowacji. Obrady poświęcone były zacieśnieniu współpracy w dziedzinie filmu między Polską i CSR.





Zakłady Ursus przeszły na seryjną produkcję traktorów. Do tej pory Ursus wyprodukował 1.690 traktorów. Na zdjęciu fragment montażu kół.



28 ubm. na Uniwersytecie w Lucknow (India) odbyła się promocja prof. Uniwersytetu Warszawskiego W. Sierpińskiego na dra honoris causa.



Akcja kontraktowania trzody chlewnej i bydła tzw. akcja „K" spotkała się z żywym zainteresowaniem rolników. Do tej pory napłynęło już tysiące zgłoszeń. Rolnicy kontraktujący trzodę chlewną i bydło otrzymują ze strony państwa wszechstronną pomoc w postaci zniżek podatkowych, dostaw pasz treściwych i pomocy weterynaryjnej. Lekarze weterynarii objeżdżają wsie, udzielają fachowych porad i przeprowadzają szczepienia ochronne. Akcja „K" da w rezultacie 1.000.000 sztuk świń w ciągu jednego roku. Okresowe niedobory mięsa zniknąć więc już w roku przyszłym.



Na Hali Gąsienicowej w Tatrach otwarta została Stacja Meteorologiczna Polskiego Towarzystwa Geograficznego. Na zdjęciu pracownicy przy heliografie (aparat mierzący nasłonecznienie).